

Rocznik Księstwa Białostockiego

pro
Anno Domini
1925.

Rocznik ów staraniem obywateli R. B.
był wydany Roku Pańskiego 1925 mie
siąc czerwiec dn. 20. —

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 17
Tel. 26-68-63



24. 297



zas szybko
płynie i na
swoich skrzy-
dłach i mło-
dość naszą

połyca, a wraz z nią ma-
żenia nasze, plany. —
I oto dziś stajemy w obli-
czu ukończonego roku-
szkolnego. Uplynał już —
tak długi okres uczniow-
skiej niedoli "nad książką
upłynął rok figlów, za-
baw i rozrywek, ale też —
upłynął rok mozolów i —
wysiłków na terenie przy-
gotowania do życia społ-
ecznego. Czas młodości
naszej, to nie tylko czas —
nabywania wiedzy książ-
kowej, ale w znacznej mie-
rze to okres poznawania
obowiązków społecznych
i zaprawiania się do nich
zawsze. Szkoła bowiem
nie zawsze uwzględnia
te ważne zadania. Dla-
tego też pominięty za-
jęcia w klasie, musimy
użyć wypracować cenne-
dziedziny pracy, które —

koncentrują się w na-
szym Samorządzie. Po-
мимо słabości młodo-
cianego wieku, staramy
się realizować nasze wa-
żne streszczające się w
hasła „Bóg i Ojczyzna”.

Niechże ten Rocznik
odzwierciadlający naszą
całą naszą pracę poza-
szkolną będzie dla wszyst-
kich kolegów przypomie-
niem wspólnej przeszłości
i niech będzie bodźcem do
dalszej pracy.

Ufni w potęgę Stwor-
cy, ożywieni głęboką mi-
łością Ojczyzny, po wypo-
czynku wakacyjnym —
chcemy znowu za mło-
ty naszych warsztatów,
by kochać przyszłość swo-
ją i — Polski. —

Redakcja Rocznika.

Nasze zadanie.

Jestli wznobionego natchnienia dyamentu
Nie okujemy w złoto pracy pokutniczej,
Nie zająskawoi się żywy świat z utrac
odmentu I ktos go między liście utroiedle policzy.

ile obczyrna
daje cztobowiego
wol najwocześnie

sze posiadanie idei w
płecachodzie. Albowiem tote
dy wicheem myśli porwa-
ny, wosnie tajem z nią-
ona mu pierś rozszperca
i tak z prochu staje się-
zagięto płonaca.

Jednak czy mozna-
mowic o jakiejsz idei wspi-
nei dla wielu indywidu-
alnych jednostek, kiedy-
kazda cos nowego pra-
gnie wnieśc do zycia?—


Niezmiernie wzcia-
ga się ocean prawdy i-
tury ludzkie, wypatru-
jac jego brzegow z wielu
stworz roznie obejmujac-
wzrostkiem nierozczajne-
ksztalty. Tem się kloma
czy owoa mnogosc, prawdy,
tajemnic bytu okieslen
i odrębnosc wytykanych

drog.

Ale to indywiduálne
patrzemie się ma być tyl-
ko nowa barwa do har-
mony w kolestwie du-
cha i tem bardziej bedzie
ona odrębna i silna w
natezeniu na ogolnem
tle im więcej umiluje-
barwy pokretone, naleje
się tem drzonem jednym
swiatlem, ktory laczy-
wszystkie odcienie obra-
zu i w kazdym kolorze
się kryje.

Jeżeli chcemy podjac
jakokolwiek prace dla
spolecznosci ludzkiej,
musimy utwierzyc w du-
ze rzeczy: spelnianie się
Bozych zamiarow na-
ziemiu, czyli w postęp-
i w mozliwosc wziecia
w nim udzialu przez
wlasne sily.

Ma calei ogromnej



ziemi naszej, podczas
wielotysięcznego istnie-
nia człowieka dokonu-
je się olbrzymi postęp.
Można tego dowiedzieć —
Historią, która już w
wielu tomach się za-
wiera, a w jednym
z nich nie brakuje już
ani jednego ogniska —
w łańcuchu zdarzeń —
konstrukcją filozofii,
albo psychologią duszy
ludzkiej.

Istotą postępu jest
zspolenie wolnej niczym
nie hamowanej woli
człowieka z wola Boga.
A to zspolenie —
wtedy jest prawdziwe,
gdy będziemy posiada-
li zupełną świadomość
siebie i Boga.

Dotychczas jeszcze
nie doszło do tego.

Były na początku
ogniste czasy, kiedy —
zdarzało się, że ludzkie
gromady z płomieniem
miłości w duszach —
przez krew i prześlado-
wania, łamiąc przeszk-


kody odpornej materii, —
zwoleńcując własne cia-
ło idą po szlaku do łona
swego Stwórcy. Zdarza-
ło się wszystkim, że —
przez krwawy pył zakry-
wający niebo i ziemię, —
widac rozblyskający tuż
złoty krzyż i tryumf Chry-
stusa...

Lecz chwile owe —
cozdużyły się w mnogie
lata, a Wszechmogący
dalej patrzył na spra-
wy ludzkiej, poróżnia-
jąc pierśmi mały glob
dalej wjeżdżał po niebie-
skich drogach.

Przyszły nowe dzieje,
niebiosa wzwinęła potężne
konary, a na białych kae-
tach kronik zaczęła za-
pisywać daty zwoleńcwa
Państwa Ducha nad-
moceństwem materii.

Jednak kres nie przy-
chodzi.

Inadeszły w końcu
czasy burzliwe targane
od gwałtownych wypad-
ków, jakis dziki wichur
zmacił całą harmonię.



i zdarowało się wtedy, że z ciemnych chmur spadała gromowa pioruny na Dobro i Świecko, a strząs kane beclo wymyka się z rak dotychczasowego króla ludów...

Dlaczego On porzucił, aby natodżili się ludzie żyli, niekzemni, walczący z Prawdą, obdarzył ich genialnym duchem, a do ręki włożył strąs na becl? Ci ludzie zażęśli posadami Kościoła a w sercach tysięcy zburzyli wiare w nieśmiertelność. Czy można było oczekiwać od człowieka nowych idei, gdy upadał niżej od szatana — przeklętego?

A jednak ziemską kula gna dalej w wszech świecie, a tymczasem zaczęła się dziać rzeczy nowe. Człowiek po zburzeniu wszystkiego rozpoczyna nową budowę, ale ostrożnie, powoli, namyślając się nad każdą cegielką, kładzioną do

fundamentów. Na szerszych horyzontach umysłowych człowiek zaczyna rozpoznawać ogromny Boga, a genialne fałszywe wątpliwości zmuszają rozum ludzki do prawdziwego poznania bytu i umysłowego wyjaśnienia Boga.

I teraz dopiero otwiera się nowe prawdziwe zespolenie wolnej woli człowieka, ciasnymi pojęciami nieograniczonej, pełnej, świadomej władzy człowieka nowożytnego. Nie są to już akty heroiczne duszy rozgrzanej męczeństwem w zaraniu chrześcijaństwa, ani mocą groźby kupowana uległość woli w średniowieczu, ale mocna pokora płynąca z Prawdy. To było i jest początku świata, a beudne fale jego zalewały ludzką za czasów największej państwa kościelnego, jak i teraz zalewa wielu ludzi wiodzących artystycznymi oczyma.


rzeczy zewnętrzne, tęskni do jaszkawych bojów — średniowiecza do gotyckich świątyni o różnorodnych witeczach. Czyż mamy — więcej ukochać formę — zewnętrzną niż treść? Albo krwawe męczeństwo wiekhażą aureolą woswiałalo głowy pierwoszych chrześcijan, niż całkowite anielskie życie — obecnych świętych duchów

Oto praca nad przygotowaniem do wielkiej niesłyszanej pieśni w której/w której/wielu ludzi z woli Boga stworzy ogromną bez granic harmonię i my weźmiemy w niej udział.

Kiedyś usłyszałem od pewnego człowieka — słowa które mnie uderzyły: „Szczęśliwy jesteś żeś się urodził chłopcem polskim”. Tak. W duszy polskiej wiele jest genialności. Jest ona bogata w liryzm narodów słowiańskich, umie na

pokładzie uczuciowym — zaszczerpieć silne pierwiastki. Dlatego kultura Polski jest kulturą indywidualną. Nikt w świecie nie odczuł tak świata starożytnego, jak Siemiatycki, Sienkiewicz i Morcwid, nikt nie wyraził tak ducha narodu w muzyce, jak Chopin, nie dorównał polskiej — Epopei. Dlatego też w głowach polskich geniuszów zrodziła się ta dziwna próba syntezy wyjaśniająca istotę naszego bytu — mesjanizm Polski. Jednak w dziejach tej kultury jest ten brak którego nie odczuwają Niemcy: brak pracy zbiorowej nad uprawianiem rzucanych przez indywidualne jednostki.

Widuje się u nas tych woszechstconnych — marzycieli, którzy widzą dużo, a nie pokazują nic, uważających się za artystów i ludzi wielkich. Ale artysta marzący tylko



tyl-
ko o świecie, w którym-
go nęca tajemnicze ma-
ry, a nie wykucodajacy
go w granicę, albo w-
zyciu, nie jest wielkim
człowiekiem.

Kim byłby Bóg, któ-
ry stwarza piękną tra-
gedję ziemi i zostawia
ją własnemu losowi, -
kiedy ją trzeba okupić
jeszcze własnym mę-
czeństwem?...

Jesteśmy stworze-
ni na Jego obraz i podo-
biństwo. Umniemy -
stworzyć wielkie idee,
ale nie potrafimy odku-
pywać ich w życiu...
Chcemy być genialni, a
nie pamiętamy, że gen-
iusz jest wyrobkiem -
długiej i żmudnej pra-
cy nad zdolnościami -
ukrytymi w naszym
duchu, nad wrośnie-
ciem w ogrom wiedzy
i secca przez codzien-
ną walkę z ludźmi -
i martwotni trybami
stosunków życia. Jes-
tśmy chorzy, a nie-

można ją dła bez bólu
wytwarzać z ciała.

Wielka idea, któ-
ra podnosi, splata -
splata sprzeczne uczu-
cia w harmonijną ca-
łość, rodzi się z długie-
go bólu i utrudzenia -
wewnętrzne. Tu się
spotykamy wszyscy o-
różnorodnych dążeńiach
odkębnych idealach, in-
dywidualnych duchach!
Łączy nas wspólny, ja-
ko każdej rzeczy najbli-
sze zadanie, od którego
człowieka nie uwolnić
nie może, obowiązek pra-
cy. Żeby zrobić coś dla
idei, trzeba nią żyć ciągle
nawet w czasie zabawy
i odpoczynku, musi ona
przyswawcać swoim -
kształtem, choć zdala
i jak w uspieniu.

Czasem mimo -
łaski i pracy, przycho-
dzą momenty, kiedy czu-
jemy się zmienieni, jak
by wtuszająca nasze
członki siła, nagle o-
deszła gdzieś, porzuca-
jąc

porzuci-
tąc słabych i bezwolnych.
To są chwile zwątpienia
i pokusy.

Kiedy uczniowie
Jezusa dziwili się cudowi
uczynionemu nad wys-
chłą figą, On odpowiada-
jąc im rzekł: — Zaprawdę
powiadam wam, jeśli-
byscie mieli wiatr, a nie
wątpilibyscie, nie tylko
z figowym drzewem uzy-
nicie, ale też tej górze gdy
byscie rzekli: Podnieś-
się, a rzuc się do morza: Sta-
nie się. Nauczy się
tych słów, które ogłasza-
ją wielką prawdę: jedy-
ną moc słabego człowie-
ka — to wiara. Wiara
zdolna jest nauczyć nas
prawdziwej radości. —
Czy możemy się radość?
Zaiste, zupełnej radości
jako płynącej z ogromne-
go zagłębienia Bożych
niebiosów — na ziemi —
nie ma. Radość płynie
z góry, — smutek wieje
po ziemi. Ale jest wiatr
jesienny, który żywe liś-
cie zamienia w żwiędle

i wiatr, który owinię-
ta w kępy tworzy osme-
ca złotem tchnieniem,
taęga włosem jak pió-
ropuszem, a zeumienie-
nie tworzy, blask i oczo-
spożyczenie rzuca w dal-
lutejsza...

Wię, aby człowiek,
który dąży do wyzni,
miał obowiązek być ca-
dosnym. Po śmiertel-
nym grzechu Rodzica-
w Raju, spuścizną nam
pokuta i życie wiótkie
od słabości. Lecz ca-
dosć obejmuje strutek
a wiara w nią przepa-
la słonecznym uśmie-
chem i wtedy wolno
nam powrócić słowa-
Chrystusa idącego na
Golgotę.

Taki smutek płynie
do morze radości, lecz smu-
tek to jest nie rozpacz, —
która wszystko w człowie-
ku rozrywa.

T. Kordyasz VII.

Do maturzystów.



egmaj =
cie Kole
dzy Przy
jaciele
i Bracia.

Jak w jed
nej rodzinie przeżyliśmy
kilka lat wspólnej pra-
cy, wysiłków żmudnych
i ciężkich, ale i niejedne
dni promienne. Razem
pielaliśmy się w górę w
teudzie i znoju.

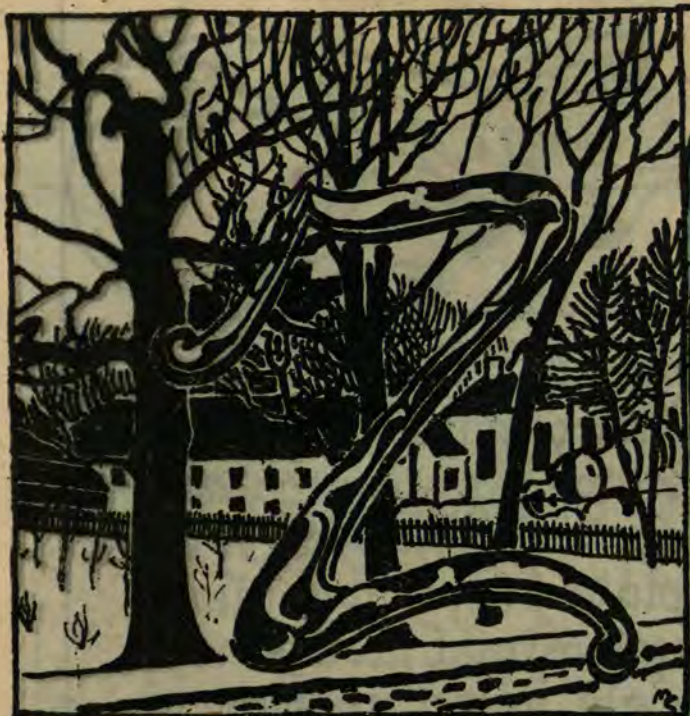
Wy osiągnęliście
pierwszą nagrodę — klucze
czarodziejski, który —
otworzył Wam wrota sa-
modzielnego życia. Idźcie
Waszemi śladami dajmy
dalej, zdobyć wato-
czyn zwycięstwa. Ca-
nam jeden przyswiedza.
Wyscie go osiągnęli, —
my poń sięgamy. Chwa-
ła tym w dośzli, wsty-
dla tych co się cofnęli.

Czegoż Wam ma-
my życzyć my, którzy —
dziewi za Wami? —
Wgrodzenia szczęścia-
sławoy w życiu? Nie!!!
Życzmy Wam abyście —
dośzli tam, dohad wszy-

cy dajmy — wozoyz w za-
stwiaty, do tego, który —
wszystkich swych, praco-
nikow oczekuje z nagrodą,
której ani oko nie widzia-
ło, ani o której ucho nie-
słyszalo... Życzmy Wam
aby jawnosciuchy i burze
swiatowoe omiely drogi
Wasze, a jesli stanieli
do walki z niemi, oby-
cie jak dzis zwyciezali.
Zapomnijcie uraz i obci-
polaczenie sie z nami du-
chem, a z jasnych chwil
przezytych wspólnie ste-
nie pomiedzy nami pro-
mienny teozoboy most
przyjazni i milosci. Po-
laczył nas wspólnie ide-
al prawdy i Miary, wiec
idźmy w dal śmiało, bez
trwozi. Haslem nasze-
go życia niech bedzie:
"Nunquam retro, odre-
wem: Jawsze naprzod
i wozoyz." — Żegnajcie —
Tobaktyzse dol i niedo-
li szkolnej, a drogi nasze-
niech sie polacza we
wspólnym ideale: "Bog
i Ojczyzna."

J. Telechon.






3 rozwoju Zakładu.

Zakład na Bielanych powstał

w 1916 roku, jako schronisko dla bezdomnych — dzieci. W 1918 r. dziewczęta przeszły do innych — schronisk, dla pozostałych zaś chłopców otworzono niższe klasy gimnazjalne. Połowę domu frontowego zajmowały: sypialnie, jadalnia i t.p., drugą gimnazjum i małe internat dla najmniejszych. Klasy trzeba było tworzyć z oddzielnych pokojów, usuwając ściany; podłóg brakowało wszędzie; ławy proste, 4-osobowe. Naprawdę ubóstwo tam było wielkie, ale była też ufność — w pomoc Bożą i ludzi — życzliwych, był zapat — chęć do pracy, chęć ofiarna. Co też z każdym rokiem przybywały nie tylko klasy następne ale i ulepsze-

nia. Najpierw podłogi — tymczasowe pod ławkami tylko, później stałe; — nabywano 2-osobowe — ławki szkolne typu Ukraina (dzis już wszystkie są takie); pomoce szkolne; — założono pracownię przyrodniczą, która spreprowała dotychczas do 300 okazów fauny i flory; przeprzeprrowadzono wodociąg do Zakładu przy wydatnej pomocy p. inż. Wielńskiego; ogrodzono górę bielanską, posadono około 300 drzewek owocowych, przeprzeprwadzono regolotokę nie — użytkową, zamieniając — je na ogrod warzywny, — poczęto doprowadzać do porządku domki. Obok tego szła praca parafialna w warunkach bardzo trudnych (odległość do — 9 km, brak lokomocji). — Mieraz jeden wypracowdzie było ciężko, niekiedy bardzo ciężko, nie raz jeden — życzliwi nawet wątpili —




ten i ów wobec trudno-
ści cofał się, niektórych
smierci zabrala, uszczu-
plając i tak niewielka-
grono pracowników. In-
ni przyjęcie tworali i wyte-
wali. Z uznaniem na-
prawde należy podnieść
oficjalną pracę nauczy-
cielstwa. Przejęto do
Bielan komin-
a niejednokrotnie służy-
ło jako żywy przykład
młodzieży jak należy ro-
zumieć i pełnić obowiąz-
zek przychodząc nawet
pieszko z Warszawy.

Wniacę organizacji pra-
cy coraz bardziej naglącą
stawała się sprawa roz-
budowy Zakładu. Rozpó-
czeto starania o pozwole-
nie odpowiednich władz i
przygotowano plany. -
Wiele to pochłoneło czasu
i wysiłku. Chwilami wprost
część opadały na widok pię-
tających się trudności.
Nareszcie plany ostatecz-
nie zatwierdzono. Już
można budować. Tak -
lecz z czego i za co? Coś
to Zakładzie $\frac{3}{4}$ chłopców

to dzieci z Wydziału Tow.
Dobroczyńności m. War-
szawy z reguły uwolnia-
ne od wpisowego. Coż o-
plata jaką za nich wisz-
czał wydział nie wystar-
czała nawet na skromne
utrzymanie. Trzeba by-
ło starać się o pożyczkę
i szukać innych źródeł.

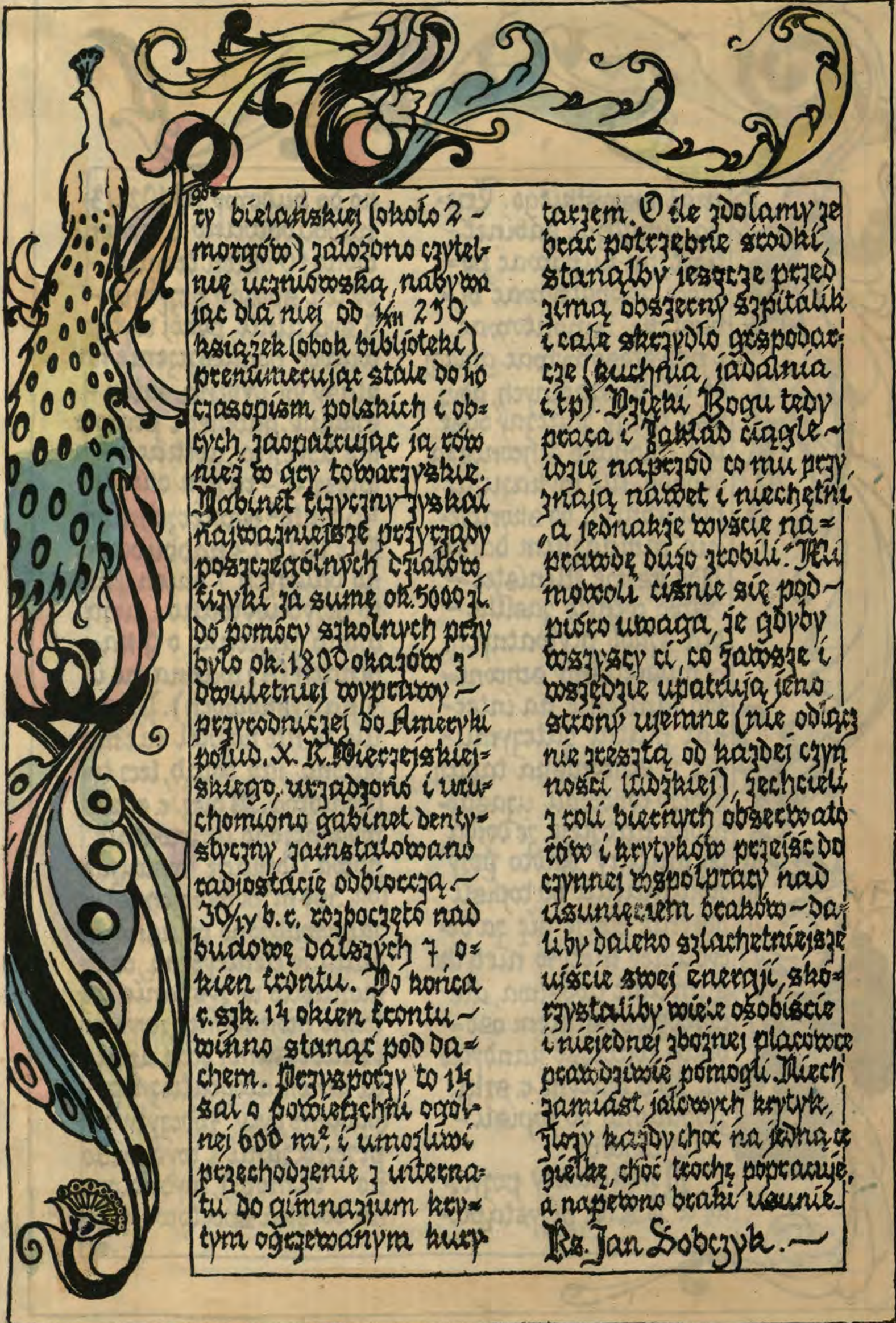
Zmienia też podobowczas
zakład swój charakter.
Dotąd był instytucją -
dobroczywną. Niebawem
koszta prowadzenia/pro-
wadzenia/nieższych klas
gimnazjalnych, przy o-
fiarności personelu po-
krywaly wpisy chłopców
płatnych, zaśki Kłini-
stecstwa, wreszcie ofiary.
Z otwarciem klas star-
szych zwiększał się perso-
nel; stowich nie stawało,
trzeba było w większym
stopniu niż dotychczas
szukać ich w Warszawie
i odpowiednio wynagra-
dzać. Obok tego koszta
prowadzenia wyższego
gimnazjum są poważne
żołaszczą dla młodej
szkoly, której brak nieo-
mal



nieo-
mał wszystkiego. Trze-
ba urządzić gabinet-
fizyczny, kupić po-
mocy, zaopatrzyć bi-
bliotekę, remontować
i przystosowywać gmach
do celów szkolnych, gdyż
siła rzeczy znaczny odset-
ek chłopców schroniska
odpada, nie wykazując
potrzebnych do skoncze-
nia gimnazjum danych.
Gdy jeszcze Minister-
stwo cofnęło zaśluki-
dla szkół prywatnych,
- musieliśmy schroni-
sko zamienić na inter-
nat płatny zateżymu-
jąc ze schroniska takich
którzy rokowali uzasad-
nione nadzieje, że dojdą
do matury. Nadto przy-
zwolnieniu od wpisów
obecnie bierze się za de-
cydujący motyw nie tylko
sam fakt ubóstwa, ale
przedewszystkiem oso-
bista wartość kandyda-
ta. W bieżącym r. szkl.
zwolniono od wpisów
chłopców.

Wyszakoszy pożycz-
kę w P. R. O. przystąpi-

no do budowy. W 1922/3
nadbudowano i wykon-
czono 10 okien frontu. -
W ten sposób przybyły
3 sypialnie, pokój wycho-
wawczy, pomieszczenie na
klasy VII i VIII, na sklep-
szkolny, gabinet i pracow-
nię fizyczną, ubikacje -
wreszcie - razem około
400 m² powierzchni.
W r. 1923/24 nadbudowa-
no dalszych 7 okien. Nad-
to przybudowano i urzą-
dzono łazienki o 9 ka-
binach (4 z wannami i
5 natryskowych). Pozwo-
liło to na kąpiel nie mie-
siężną jak dotąd, lecz ty-
godniową. W bież. r. szkl.
wykonczono uwydatnie-
nową, ubikacje, sypialnię
(ok. 300 m² powierzchni),
zaprowadzono własną in-
stalację elektryczną, co u-
możliwiło wyzyskanie ta-
taeni projekcyjnej (zwykłej
i Unibersum) oraz apara-
tu kinematograficznego -
logolem były. Zodeczyły z
przejrzano i wyświetlo-
no (świetło), wydzielono
na boiska sportowe 1/3 go-



ty bielańskiej (około 2 -
morgów) założono czytel-
nię uczniowską, nabywa-
jąc dla niej od $\text{K}m$ 230
książek (obok biblioteki),
prenumerując stale do 40
czasopism polskich i ob-
cych, zapracując ją rów-
nież w ceży towarzyskiej.
Gabinet fizyczny wyskał
najważniejsze przyrządy
poszczególne, działów
fizyki za sumę ok. 5000 zł.
Do pomocy szkolnych przy-
było ok. 1800 okazów z
dwuletniej wyprawy -
przyrodniczej do Ameryki
połud. X. R. Wierzejskiej-
skiego, urządzono i uru-
chomiono gabinet denty-
styczny, zainstalowano
radiostację odbiorczą.
30/11 b. c. rozpoczęto nad-
budowę dalszych 7 o-
kien frontu. Do końca
c. s. k. 14 okien frontu -
winno stanąć pod da-
chem. Wzyspoczą to 14
sal o powierzchni ogól-
nej 600 m², i umożliwi
przechodzenie z interna-
tu do gimnazjum kry-
tym ogrzewanym kury

tarzem. O ile zdolamy ze-
brać potrzebne środki,
stanąby jeszcze przed-
sięma obszerny szpitalik
i całe skrzydło gospodar-
cze (kuchnia, jadalnia
i t. p.). Wzicki Bogu tedy
praca i Zakkad ciągle -
idzie naprzód co mu przy-
znają nawet i niechętni,
a jednakże wycie na-
prawde dużo zrobili. Wła-
mowoli cisnie się pod-
pięto uwaga, że gdyby
wszyscy ci, co żalują i
wszędzie upatrują jeno
strony ujemne (nie odia-
nie przesła od każdej czyn-
ności (wdzięk), jechcieli
z roli biernych obserwato-
rów i krytyków przejść do
czynnej współpracy nad
usunieniem braków - da-
liby daleko szlachetniejsze
wycie swojej energii, sko-
rzystaliby wiec osobiscie
i niejednej zbożnej placówce
prawdziwie pomogli. Niech
zamiast jałowych krytyk,
złożą każdy choć na jednę ce-
gielkę, choć trochę popracuje,
a napetono braku usunie.
Rz. Jan Sobczyk. -

M Sprawozdanie z działalności Senatu

W auczeni do-
świadcze-
niem, wy-
poczęci, peł-
ni zapалу zabraliśmy się
do pracy. A po mi na sło-
wa:

„Bez serc, bez ducha
— to szkieletowo ludy.
Młodości podaj mi —
skrzydła”

Na skrzydłach tej mło-
dości bujaliśmy rok cały.
O ty cudna bez troska mło-
dości, pod twoimi sztanda-
rami miła i nieznojna-
służba, choć pracy wiele-
i ciężkiej. Ale „Senatores-
sumus” więc przystroimy
się w tożę powagi i skupie-
nia.

Pierwszem z postano-
wień Senatu w roku u-
biegłym było: aby w tym
roku prowadzić prace Sa-
morządowe pod hasłem-
porządku, obowiązkowości

i czystości. W tym celu wy-
daliśmy cały szereg odezw
i rozporządzeń oraz zakazów
(kopje w archiwum). Obowią-
kowość — wołał Ks. Wycho-
wawca, obowiązkowość po-
wotarla Senat i słowa nie
padają zdaje się jak groch
ościane, bo pod tym wzglę-
dem widac duży krok na-
przód i wiele starania za-
równo ze strony poszczegół-
nych Instancji Samorzą-
dowych jak i całej naszej
Kzplitej. Wybitną pracow-
tością i obowiązkowością
odznaczyli się: kl. senator-
adm. Czarlinski, kl. Poton-
ski i Piaskowski.

Abym utrzymać czystość-
w zakładzie potwolił Senat
obok dwu kuratorów czysto-
ści, nadzwoycajnego Kom-
sarsza do walki z wszelkie-
mi przejawami
nieporządku u-
stanawia kole-
gów

góło odpowiedzialnych za
czystość w poszczególnych
miejscach. A więc na dzie-
dziedzinie, w bramie, gim-
nazjum, salach i kuryta-
rach. Dla pobudzenia —
szlachetnej tytoalizacji —
w tym kierunku. Senat
ogłasza międzyklasowy —
konkurs czystości, piętnu
je brawo przez wywolewanie
w klasach odpowiednich
ogłoszeń. Możemy więc
potwierdzić, że zamierzone
prace wykonaliśmy. Tak
jak w roku szkolnym 1923
-24 największą troską Se-
natu było opracowanie —
Konstytucji tak w r. 1924
-25 głównym zadaniem
było ufundowanie sztan-
daru naszej Białej, co —
szczęśliwie uskutecznił.
Następnie staraniem Se-
natu białe się jętony z herbem
Białej, jako znaczek dla chłopców, dru-
gi jako nagroda za spe-
cjalne zasługi.

Skarb przedstawia
się w ogólnych zarysach
mniej więcej w następu-
jący sposób: Przez cały rok

wpłynęło za podatki około
1500 złp. nie licząc drobnych
wpływów. Główne wydat-
ki: Rocznik, cegielni Wa-
welskie, Akcje Kat. Tot. W.
archiwum, potrzeby kance-
larii, Senatu itp. Porządek
dzienny zebrań Sen. wy-
pełniało do reszty organi-
zowanie uroczystości Sa-
morządowych, obchodów
święta jak: Wprowadzenie
nowego Samorządu 28. IX,
Uroczystość św. St. Kostki
13. XI. Nadawanie obywatel-
stwa nowym kolegom
15. I. Postawienie Sztan-
daru 23. V. Zakończenie
szkolnego roku. Ostat-
nią pracą Senatu jest
ten Rocznik. Chcąc wy-
dać go lepiej od poprzed-
niego, już od początku ro-
ku zaczęliśmy przygotowa-
nia. Sprawa Rocznika
i Sztandaru, było zawsze
sprawą palącą.

Jestemy więc w okre-
sie budowania. Praca
we wszystkich kierun-
kach, praca ludzi mło-
dych i do pracy ochotnych

S. Jasński.

J

Komisje Senatu. I. Komisja Czystości.

edną z najważniejszych akcji które podjął Samorząd naszej Rzpółej na

początku roku szk. było ustanowienie specjalnej Komisji Czystości, zadaniem której miało być czuwanie nad porządkiem w zewnętrznym wyglądzie Zakładu, oraz nad czystością klas i wozszczę samych kolegów. Rok ubiegły bowiem przedstawał wiele braków pod tym względem, tak że z czasem zaśmiecanie wszelkich zakątków Zakładu stało się formalnie bolączką.

W pierwszym półroczu Komisja Czystości zaczęła się energicznie do pracy, czyniąc wszelkie możliwe starania, ażeby przywrócić ład i porządek. Nie poprze-

stając na kilku wydanych odezwach, porozwieszano na widocznych miejscach napisy, jak: „nie śmieć” — „walczaj z brudem” — i t. p. mające naszym obywatelom przypominać, iż czystość — przede wszystkim! Jednak pomimo usilnych starań ze strony Komisji, postępy pod tym względem były bardzo znikome.

Na jednym z zebrania Komisji, za cada Ks. Kierownika Samorządu, postanowiono jako środek ostateczny, ogłosić konkurs czystości. Na sedziów zaproszono profesorów: pn. Jacuńska, w charakterze przewodniczącej, pn. H. Kołotone i p. Szokalskiego.

Na zebraniu zatem pp. Sedziów wraz z Komisją przyjęto podany

program. Abyby wykazać postępy w klasach i zachęcić do szlachetnego-współzawodnictwa pp. Sz. Dzięwiecacyli przyjął na siebie zadanie wydawania dwutygodniowych ocen. Każda klasa z zapałem zabrała się do pracy nad porządkiem. I fak wykazuje niżej po dana ocena roczna roztrzymająca konkurs, - widzimy iż był on środkiem dobrym i rezultaty dał mniej-więcej zadawalające: (Klasy obliczono w skali 10-punktów): -

porządek: -

kl.	kaset.	osob.	ogólny
I.	8	8	8
II.	5	6	4
III.	5	6	4
IV.	6	6	5
V.	8	8	8
VI.	8	8	8
VII.	6	8	8
VIII.	8	8	8

Przyrzem jako wygrywające konkurs uznano klasy V-tą i VI-tą.

Powyzszy konkurs był najważniejszą pracą - Komisji Czystości.

Pozatem w drugim półroczu podjęła ona opiekę nad zewnętrznym wyglądem Zakładu.

Dzięki wykonaniu wygodnej łazienki, uwzględniono częścię - kąpielę.

Mającół praca Komisji Czystości porożta wila po sobie widome ślady. Sadzę, że nasi następcy poprowadzą ją owocnie dalej, - aż przyjdzie czas, gdy ten urząd nie będzie więcej potrzebny w naszym Zakładzie.

J. Młithiewicz.

2. Ze stacji radio-odbiorczej RB

Pogaszły lampy elektryczne, sala rekrutacyjna pograżyła się niemal w ciemności. Przy stolikach na których stały głośniki z trudem rozpoznałem sylwetki kolegów.

... Ale muzyka nie milknie... płynie cicha, czysta, pełna uczucia i bezmierniej tęsknoty. Spojrzałem w ciemny otwór głośnikowej tuby i przypomniałem sobie, że to gdzieś zdaleka płyną te dźwięki, które przejmują jakimś błogim dreszczem.

Tak, to gdzieś osztyki mil stąd, wśród ścian obitych materią, widzę siedzącą postać, białe kłamię i zmęczoną twarz muzyka zdami się jakas znajoma, a potem jakies lampy... tablice... szum maszyn, wreszcie zlewa się


to wszystko w jeden hałas i słyszę tylko dźwięki muzyki, groźne teraz, pełne potęgi. Wtem... coś zawakowało przeraźliwie. Złomrogi zaczęły rozlegać się po sali, i przejmujący dreszcz obładnal memciałem. Obudziłem się z pół-snu, oczy bezwiednie obróciłem w stronę aparatu naszej radio-stacji.

Inżynier siedział uważnie manipulując zakrętkami... Słabe światło lampki oświetliło jego twarz, na której łatwo było spostrzec skupienie z jakim szukał muzyki pośród fal elektrycznych światła.

Nasunęła mi się refleksja. Pamiętam kiedy w styczniu padła myśl stworzenia na Bielkach stacji radio-odbiorczej, a potem licytacje, oferty i procenty zbierane na ten cel.

Wreszcie kilkakrotne

ne



kuhako
ne wyjazdy nasze do
Warszawy w celu zowie
dzenia zainstalowa-
nych stacji.

Moniewaj, Pol-
skie Zakłady Siemens
przedstawiły najbardziej
odpowiadające nam
warunki kupna po-
trzebnych części stacji,
wzrost wyżej wspomnia-
nej firmy polecono za-
łożenie stacji radiofo-
nicznej na Bielanach.

Koszt wynosi —
1062 zł. 21 gr. Zdola-
liśmy zebrać zaledwie
600 złotych, sądzimy
jednak, że wkrótce bę-
dziemy mogli wyrównać
nasz rachunek z firmą,
a stacja upełni nam
szereg wieczorów
odtworząc różnorod-
ne produkcje muzycz-
ne, nadawane przez
stacje europejskie.

St. Kosciuszewski

3. Z Komisji Standardu

amietam
jakby to by
ło dziś do-
pięro, kiedy
w czwartek
rano dn. 23

października 1924 r. na
posiedzeniu Senatu R.
Białostockiej, zanotowa-
no między innymi punkt:
"Sprawa sztandaru".

Kto wystąpił z takim pro-
jektem? Ktożby jak nie
nasz kierownik Samocz.
Ks. Wychowawca Stefan
Sydory. Jakiemu z nas-
przez myśl rzecz by taka
nie przeszła; uwazałbyś
my to za niemożliwość.

Dotąd najwyższej spra-
wialiśmy pieczęć, - ale
podjąc się takiej sprawy
jak ufundowanie sztan-
daru? Z pomocą naszym
zwatpiłym umysłem
przyszła sam projekto-
dawca. Opowiadał jak
myśli już o tem od kilku
lat, jak chciałby aby w
tym roku, kiedy pierwsz-

maturzyści mają o nas
pójść w życie - poszli z
pod białostockiego znaku
Mówił, że jeżeli wszyscy
będziemy naprawdę chę-
li, dokonamy tego. Co do
nas, zainteresowaliśmy
się tą sprawą bardzo go-
raco. Wniosek został
przez wszystkich natych-
miast przyjęty i z zapa-
łem zabralismy się do u-
reczywistnienia go. -

Jeszcze tego samego dnia
uchwalono ogłosić kon-
kurs za nagrodą 20 zł.
na projekt Odtąd przez
cały szereg tygodni na
wszystkich zebraniach
Senatu, sprawa sztan-
daru nie schodziła z po-
rządku dziennego. -

W dwa / a / dni po
uchwale Senatu pod-
czas uroczystości Śien-
kiewiczowskich, Ks. Wy-
chowawca podał potwiz-
sze rzeczy do wiadomości
ogółu i jeszcze przed wy-
jazdem na W. W. Świę-
tych

zostały wydane listy -
upoważniające do zbie-
rania ofiar pieniężnych
na ten cel. Jakoby do dn.
12. listopada 629 zł i
92 gr. - 14. listopada.
Senat rozpatrywał na-
desłane projekty i jedno-
głośnie przeważniostwo
przyznał pracy kolegi -
Młodysława Gallara.
3 kl. VIII-ej. Na jednej-
stronie w służnej orna-
mentacji z usci dębowych
widniał herb R. B. - o-
czel zrywający się do lo-
tu w kierunku krzyża,
a na drugiej Majswiet-
sza Maria M. Niepok.
Poczęta, w cudnej styli-
zowanej błękitnej szar-
cie. Kol. Gallarowi -
przyznano premie w wy-
sokości 100 zł za skom-
ponowanie z takim na-
kładem pracy projektu.

Ponieważ po św.
Bożego Narodz., za po-
mocy list zebrano już -
1461 zł 61 gr., a przypusz-
czalny koszt sztandaru
miał wynosić około 2000
więc można było pomy-

śleć o zrealizowaniu pro-
jektów.

Do długich poszuki-
waniach odpowiedniej
pracowni, ostatecznie -
wykonanie sztandaru
pobieżono znanem sie-
roko na tem polu zakła-
dom p. Ostromeckiej w
Warsawie. Sam projekt
w naturalnej wielkości
prze rysował artysta -
malarz p. Wisniewski
i obiecał swoją współ-
pracę przy samej robo-
cie. Praca nad sztan-
darem trwała omal -
bez przerwy przez cze-
ry miesiące. Szczerze
z herbem wykonano -
przez t. zw. aplikację,
a drugą haftem.

W tymczasem obywa-
tele Rypitej Biel, w dal-
szym ciągu pracownicy
zbierali ofiary, które -
po św. Wielkiejnocy
wzrosły do pokaznej su-
my 1883 zł 73 gr. Wszyst-
kie wydatki wyniosły
1872 zł... czyli akurat
starczyło. -

- Teraz z wielką nie-
cierpliwością

nie-
ciepłowością, czekaliśmy
wszyscy tego dnia, w któ-
rym mieliśmy wjeżdżać —
sztyndar. Pamiętam —
— było to 1-go maja. Spo-
tykamy w beanie ks. Wy-
chowawcę, a ten z tajem-
niczą miną mówi mi: —
„Idź do mego pokoju”. —
Domysliłem się o co —
chodzi, przedko pobieglem,
otwierałam drzwi i...

Dwóch kolegów trzy-
ma nasz — sztyndar!..
Jaki wspaniały śliczny;
nigdy nie podobnego —
nie widziałem. Szona
z Matką Boską wprost
cudna. Nieypomniwały
mi się słowa ks. Wy-
chowawcy jak mówił —
na pierwszym zebraniu,
kiedy wystąpił tym-
projektem: „Jak dziecię
wszyscy chcieli to zro-
bicie? Tak! chcieliśmy
i zrobiliśmy. —

Dnia 23-maja —
w sobotę odbyła się pod-
niosła uroczystość —
poświęcenia sztynda-
ru. Na rodziców chrzest-
nych naszego godła za-

proszono zawsze życiła-
wą bardzo dla nas —
nauczycielkę p. Wacła-
wę Jacuńska i staros-
tę warszawskiego p. S.
Okulicza. P. Rejzow-
ski, nauczyciel nasz —
śpiewu i muzyki skom-
ponował specjalnie na
tę uroczystość hymn —
do słów p. Jadwigi Kró-
łówny, nauczycielki —
polskiego. Akurat w
siedem miesięcy po —
projektodawczej uchwa-
le Senatu, „jak ptak —
wznosił się ponad glo-
wami” naszymi sztan-
dar. Mieliśmy już —
symbol naszych idea-
łów — dla Boga i Oj-
czyzny za pośrednictwem
Najświętszej Panienki.

J. Ciutkowski.

Donżej podajemy
z secedzmem, Rog za-
plac nazwiska tych —
którzy kwestując pos-
ród życiowych Biela-
nom, pomogli nam —
w zrealizowaniu Idei

w sztandarze :-

P. W. Jaruniska,
p. M. Krolstona p. B. Ja-
lowski, p. S. Piechocki -
p. M. Okowski, p. A. Pil-
lich, p. Linczynski.
kol. kol: Gallae -
Kleitzi, Kwiatkowski -
Druzbacki, Szepczyk -
Telecha, Mikiewicz -
Marszałkowski, Grocho-
ci Czarlinski, Kempicki
Blada, Kosciuszowski -
Zielinski, Miecznikowski
Kulikowski, Klarynow-
ski, Brzostowski, Linczyn-
ski, Jazwinski, Czermat-
to, Goduszynski, Floryc-
ka, Poloniski, Kalicki -
Pacowski, Becowski -
Piaskowski, Waszkiewicz
Czerwinski, Kaczynski -
Gorski, Fagowski, Moga-
wietki, Smoliski, Talsan-
ski, Wyzbek, Zacharkiewicz
Wedziagolski, Swieto-
chowski, Trojanowski,
Wasilewski, Stephowski
Was, Siudo, Szymborski
Cieszytor, Seiffert, Przed-
pelski, Woznicki, Stefa-
nowicz, Kuzniarski -
Bretsznajder, Chojnowski

Dobczynski, Do
Eriedberg, Ebenytter
Glogowski, Grabinski,
Janistawski, Karczewski
Korszak-Zalowski, Ku-
kalski, Lippoman, Mo-
wichi, Paprocki, Westra-
kiewicz, Siennicki, Socha-
rowski, Szrepaniski -
Blazejewski, Briesenmei-
ster, Ciundziwowski, Choy-
nowski, Dobrucki, Ko-
walski, Grzybowicz, Jan-
kowski, Sobelman, Fe-
mieszewski, Marchwicki
Pacewicz, Kozniatowski
Paprocki, Sternicki, Sy-
rytzyk, Jajaczkowski,
Znamietowski, Stawo-
wy, Garabowski, Babinski
Szamowski, Gornicki -
Kretkowski, Swiatkow-
ski, Usiadek -

Samorzady klasowe


Saka dziś
młodzież,
— także w
tę społe-
czeństwo.
Kłyszł te
powotarla
się często
i wszędzie.

Co czynimy jednak, by ją
w znaczeniu dobruem zre-
alizować? Charakter -
polski obok szlachetnych
i podniosłych ukochań
ma wiele wad, które nie
stety powodują rozłam
między ideałem — a ży-
ciem. Wada naszą jest
brak charakterów sil-
nych i zdecydowanych. —
Polsce potrzeba / brak
synów którzyby umieli
nie tylko bohatercko dla
niej umierać, ale uczi-
wie żyć i ucziwie pra-
cować. Klusimy zozu-
mieć, że za parę lat na
nas spocznie święty
obowiązek budowania
dalszej przyszłości. Oj-
czyzny. Do tego musi-
my się dziś przygo-

wać. W Zakładzie ma-
my do spełnienia dwa
zadania: 1) nabycie grun-
townej wiedzy i 2) zapę-
wianie się do pracy spo-
łecznej, wyrabianie cno-
ty obywatelskie przez
sumienne spełnianie
swoich obowiązków, ja-
kie nakłada na nas Samo-
rząd i organizacje do któ-
rych należymy.

Samorząd nasz
ma celu realizowanie
idealów i przygotowa-
nie nas do życia. Dla-
tego też jest on instytu-
cją ważną, zwłaszcza ze
względu na zadanie —
starosty klasowego, lub
jego zastępców

Kożnie pojęto zada-
nie Samorządu w naszej
Kształcei Bielańskiej. —
Były głosy, że Samorząd
— to zabawka, ale błędne
to są twierdzenia. Jak
się przekonamy starostom
on potężną siłę wycho-
wawczą: 1^o wyrabia po-
czucie odpowiedzialności
u władz i naodwrot —



pośród kolegów za swoje
czyny, 2^o daje samodziel-
ność życiową, 3^o zmusza
do karności i dostoso-
wania się do wyma-
gań władz.

W obecnym roku
szkolnym praca samo-
rządowa posunęła się
znacznie. Główną bo-
lączką dla obranych
po wakacjach starostów
była niekarność i zbyt-
na swoboda obywateli
R. B. Zapobiegły te-
mu samorządy przez
opracowanie regulami-
nów wymuszających w pa-
tagrafy zachowanie się
na lekcjach i odeabia-
niu. Trzeba przyznać
że obywatele szanowa-
li te ustawy współpra-
cując wedle swoich sił
i zrozumienia. Dalej
Samorząd zwrócił barz-
niejszą uwagę na stan
moralny kolegów. Pod
kierunkiem księży i dy-
chotawców staraliśmy
się zachęcić do wytrwa-
łości i intensywnej pracy
nad sobą. Wynikiem

tego były postanowie-
nia uchwalone przez
ogół kolegów, aby posz-
cigólnie klasy co dwa
tygodnie przystępowały
wspólnie do Stołu Pań-
skiego. Samorząd dbał
też o wygląd zewnętrzny
klas, urządając konkur-
sy czystości z nagroda-
mi (V. kl.) oraz zdobiąc
ściany rysunkami (III. i
II. kl.). Następnie Sam-
orząd przyjmował projekty ko-
legów co do urządzania
wycieczek, zabaw towar-
zyskich; - pełnił
też władzę sadowniczą.

Gdyż uczymy się
na rok ubiegły, możemy
powiedzieć że czasu nie
zmarłowaliśmy, ale nie
można poprzestać na
tem. Owoce naszej pra-
cy mogą jedynie posłu-
żyć jako bodziec do jesz-
cze większych wysiłków
dla przyszłości naszej
wielkiej Polski. —

H. Poloniski.

Sprawozdanie z działalności Sąd Koleżeński.

życiu zbioro-
wym nieu-
niknione-

szą nieporozumienia —
mniej lub więcej poważne,
które zachodzą pomiędzy
wzajemnymi jednostkami. Po-
szkodowani domagają-
się sprawiedliwości, sta-
rają się ją często sami so-
bie wynierzyć, albo zwraca-
ją się do drugich z prośbą
o rozstrzygnięcie sporu. Tę-
go też powodu powstały —
Sądy, mające stać na stra-
ży sprawiedliwości. Imy-
zycie to liczniejszym gro-
nie jesteśmy wolni od wad
ogólno ludzkich. Potrzeba
więc w naszym życiu in-
stytucji normującej wza-
jemne stosunki kolegów.
Zadanie to ma spełnić
nasz Sąd Koleżeński.
Zapobiega on ustawicz-
nemu zwracaniu się do
Wychoławocy. o inter-
wencje oraz przyucza-
jącać wiać spotne spra-

wy pomiędzy sobą.

Skład Sądu sta-
nowią, trzech członków
wybierani co pół roku.
W pierwszym półroczu
przewodził kol. Bronisław
Piotrowski, członkami
zas byli kol. kol. Jerzy Kem-
picki i Tadeusz Kordyas.
Kłiejsce kol. Piotrowski
go zajął z dniem jego wy-
jazdu kol. Kordyas. Ja-
ko trzeciego członka wy-
brano kol. Józefowa-
Kłiejski. W drugim
półroczu przewodniczył
kolegi Kempicki, człon-
kami zaś byli kol. kol.
Karol Kleitz i Tadeusz-
Kordyas.

Wzrost działalności
Sądu jest obszerny i ma
poważne zadania do speł-
nienia. Wychoławocy o-
kazują mu duże zausa-
nie. i wyroki jego sza-
nują. Sąd nasz nie po-
siada pisanych para-
grafów prawa, nie ma

kierować się ślepa litera;
— przy rozsądzaniu spław,
ma się kierować jedynie
własnym sumieniem.

Do tej sędziowskiej przed o-
bieciami swego urzędu,
składają publicznie uro-
czyście przyrzeczenie. Brak
spisanych paragrafów —
utrudnia często pracę, —
wszakże mamy przedświad-
czeńie, iż wydajemy wyroki
sprawiedliwe, jako oparte
na poczuciu moralnym i
sumieniu. Zapewne, cięż-
kich przewinień nie roz-
patrywalismy gdyż te w-
szkolach rzadko się zdarza-
ją. Jednakże w tym roku-
miewalismy sprawy spra-
wy przykre i trudne do roz-
sądzienia, lecz dochodziliśmy
zawsze do wydania opinii.

Zebrań Sadu odbywa-
ły się raz na tydzień możli-
wie jaknajregularniej.

W wypadkach koniecznych
zbięrał się Sad na posie-
dzenia nadzwyczajne. No-
dobre wszakże zebrań-
miały miejsce tylko kilka

razy.

Wierząca instancją są
Sady klasowe, drugą sta-
nowi Sad Koleżeński i
apelacja od niego przysłu-
guje tylko do ks. Wycho-
wawcy, kierownika Sa-
morządu. Wyrok staje się
prawomocnym z chwilą
ogłoszenia go. Każde po-
siedzenie jest protokulo-
wane a protokuly wcią-
gnięte do odpowiedniej —
księgi. Nad wykonaniem
wyroku czuwa prokura-
tor sądu. Należy jednak
zaznaczyć, że koledzy do-
orzeczeń Sadu zastoso-
wywali się, zdarzały się
tylko czasami pod tym-
względem drobne uchýbie-
nia. Oprócz władzy sado-
wniczej, Sad obowiązany
był przeprowadzać wybory
do władz samorządowych.

Sad dotąd nie posia-
dał ustawy, mianowicie
nie wiadomo było doklad-
nie, jakie sprawy należą
do jego kompetencji. Nie-
posiadał ściśle zakreslo-
nych



zakreślo-

nych granic w obrębie
których mogłyby działać.
Dorzęły się więc czasem
nieporozumienia z Se-
natem, który rościł so-
bie pewne prawa do spraw
należących do kompe-
tencji Sądu. Po przed-
stawieniu i zatwierdze-
niu statutu, który roz-
jaśnił kwestje sporne,
te ostatnie znikły.

Statut ten jest
tylko tymczasowym
programem naszego
postępowania i ma-
być wolącym w tym
roku do Konstytucji
przy rewizji tejże, o ile
okaze się odpowiednim
i na dalszą metę. —

J. Lempicki.





Związki. Kółko Eucharystyczne.



imny wie-
czoc gred
nowy. —
Czarny-
chmury —

sunące z pospiechem po
niebie, nie przepuszczają
ty promieni księżycy.
Wtem wiatr się zwał,
wstrząsnął gniewnie —
pniami drzew, rozpedził
chmury i zginał w przes-
terzeni. Na niebo wypl-
nął księżyc. Zimne słońce
promienie posyłał na po-
grazona w meokach wie-
czonych ziemie.

Jakien Zakładu —
na Belanach tryskał
znow światła, rozprasza-
jąc ciemności, Dale ko-
cytaże, klasy, wżaly ży-
ciem, życiem jakże tylko
pięć mloda, nie szola-
tana burzami świata,
prowadzić może. Moleżne
mlodzińcze głosy wda-
ły w ciemną dal. Z sła-
bo oświetlonej beamy —

Zakładu wysunęło się
kilkanaście postaci, i
śpiesznie podążyło przed
kościół, obiegły o kilka-
dziesiąt kroków. Zam-
knięty? — To doznem-
wejściem? Po chwili zna-
leżli się w kościele, Sła-
by płomyk wiecznej lamp-
ki nie mógł rozproszyć po-
nujących tu ciemności,
dopiero gdy zapalone —
przy wielkim ołtarzu —
świece rzuciły trochę —
światła, można było roz-
różnić kłęczące u stóp —
tabernakulum kółko —
Eucharystyczne i tych —
któzy po tak pierowszy
przyjeł Jezusa utajone-
go. Chcieli dać wyraz mi-
łości swojej, więc przy-
szli odwiedzić Chrystusa
pod postacią hostyi ukry-
tego.

Jeżu kocham Ciebie
bo Tyś życiem życia i duszą
duszy. Świat ten bez Cie-
bie źródłem katuszy i —





i szczęście każdej good-
niczem! Daj nam o pla-
nie chleba nasz powszed-
ni, bo głodni jesteśmy -
slabi i biedni". Tu szu-
kać chcemy pociechy i po-
mocy. Jezus niech Twoe oko
Boże czuwa nad tymi, -
którzy Cię dziś pieroszy-
cają w swych sercach a-
goscili. Ty nas swem
ciałem, Ty nas darzysz
niebem, więc daj byśmy
Cię codziennie przyjmowa-
li do swych serc. Ka-
plan klęczący w środku
odmawiał te modlitwy,
a serca zebranych powta-
rzały za nim. Na zakoń-
czenie z pieśnią ich wyewo-
łała się pieśń: -

" Kochajmy Pana,
bo serce Jego,
żąda i pragnie
serca naszego! "

Wtem opuścili koś-
ciół. Świece zgasły i w no-
ciemności zapłonęły
w świątyni. Tylko sla-
by blask wieczornej lam-
pki przypominał że tu
znajdują się ukryty -
Chrystus... Zakład

wozal i huczał dalej.
St. Murek
actyk. 3. Dgniko.

W roku 1920 kilku
nastu chłopców z kl. 1-ej
przystąpiło do 1-ej ko-
munii św. Miedzy ni-
mi był s.p. Tadeusz Glin-
ski, którego starsi chłop-
cy pamiętają i nie jeden
z nich podziwiał co łaska
Boża działała w jego
serduszku. On 12-letni
Tadeusz był jednym z ini-
cjatorów założenia K. E.
Działało ono bardzo in-
tensywnie, szczególnie
on mały apostoł nad je-
dzim szerokie zakresił
sobie pole działania. -
Po jego śmierci 40-
tu chłopców przyznało się
że pociągał ich do p. Je-
zusa, do częstej spowiedzi
i Komunii św., lecz w
sposób tak delikatny,
że nie można było od-
mówić. -

W obecnym roku
szk. przybyło kilku -
członków z Sodalicji
dzięki temu obecnie -





ih̄s



ih̄s

K. E. uczy ich 24-tych. —
Zebrania odbywają się
co dwa tygodnie. Na ze-
braniach tych omawia-
no obszernie statut Kół-
ka i potrzeby apostoł-
stwa. Oprócz tego Kie-
rownik K. E. ks. St. Sy-
dzy miał sprawozda-
nia z ruchu katolickie-
go. —


Koło Eucharystyczne
ma na celu szerzenie
chwały Jezusa Eucha-
rystycznego, ucieleśnie-
nia charakterów.

Co niedzielę odbywa
się wspólna adoracja,
na którą członkowie
starcją się zyskiwać
nieczłonkowie. Na adora-
cji śpiewamy czworne
pieśni. Potem ks. Kie-
rownik mówi zwykle
kilka słów prostych, a
chwytających za ser-
ce, i porywających do-
czyni.


Bardzo to miłe te
chwile spędzone u stóp
Kołowcy, gdzie usta na-
dziejnie rozbezmiewają pieś-
nią, a dusze do koenej

modlitwie zaciągają —
się pod sztandar wo-
jowników Chrystuso-
wych. Do takiej ado-
racji członkowie czuje się
silniejszym, pełen za-
paku, gotów stanąć do
pracy ciężkiej, imudnej
dla Boga, dla Kościoła
i Ojczyzny. —

J. Podgórski.



ih̄s



ih̄s



Sodalicia Starjanska



dee sodali-
cyjne daja-
ce szerokie
pole dziala-
nia dlugo-
i prawie do-

tychczas nie byly naszym
udzialem. Byliśmy so-
dalizami jedynie na ze-
braniach, po skonczeniu
których, każdy z nas sta-
wał się mrują lub wię-
cej podobnym do ogółu
kolegów, nie dając sobie
z tego sprawy, że powi-
nień ich pod każdym —
względem przewyższają.
Widzieliśmy wszyscy że
jest źle. Jednakże star-
taki nie pozostał długo;
trzeba było ostatecznie
przechrzyć szalę na tę —
lub ową stronę i zaczęło
się odrodzenie. Zmiana
ta nie obeszła się bez wro-
netycznych wstępników,
skutkiem czego szeregi
nasze opuściło 5-tych
kół. Tymczasem odrodze-
nie ducha zaczęło się roz-

wijać i wydawać owoce.
Jednym z nich było regu-
larne uczeszczenie na-
zebrania i adoracje N. S.
kramentu, w piątki cze-
go dawniej nie było. Za-
czeto również przestze-
gać wspólną Komunię
św. w pierwszą sobotę
miesiąca. Zauważono,
iż w życiu naszym jest
dużo hipokryzji. Do-
stanowiono go zwalczyć w
samym zarodku, co się —
udało przynajmniej na te-
renie Sodalitji.

Ks. Moderatore zwró-
cił naszą uwagę na sze-
czące się wśród młodzie-
ży zepsucia, do zwalcze-
nia którego i myśmy po-
winni przyłożyć rękę.
Na wniosek ks. Moder-
napisano odezwę wyko-
rzystaną przez „Wiadę-
i Czyn” wydając ją na-
dzień 3-go maja. —

Dla podniesienia poziomu
naszego życia i zdobycia-
poglądowości w nim, zo-
stała

30
stała wprowadzona stała miesięczna ankietą obejmująca w kilkunastu punktach całokształt naszych obywateli. Sodaliści nasi biorą także żywy udział w innych organizacjach, a przede wszystkim w Samorządzie (na 5-ciu senatorów - 3 - sodalistów). Jeden z sodalistów prowadzi splewy klas młodszych z początkiem roku - szk. zawiązane zostały przez Sodalitę Kółka Eucha - rystyczne, do którego wpi sało się już 12-tu człon - ków. W rękach Sodalitji spoczywa także kierownictwo kółek: Misyjne - go, Dominika Sabio, - Sw. St. Kostki. Wymie - nione organizacje są - sekcjami Sodalitji.

Zebrania tak Zarzą - du jak i plenarne, odby - wały się co tydzień. By - ło ich 16 a w tym 6 towa - rzystkich. Podzielone by - ły zebrania na: referato - we, organizacyjne i towa - rzystkie. W planie tym - uwzględniono trzy grupy

referatów: 1. kwestia ży - dowiska, 2. sekty w Pol - sce, 3. kwestia społeczna. Ogółem wygłoszono refe - ratów 18. Poza referata - mi plenum wysłuchiwa - no sprawozdań z działal - ności sekcji i z zebran konsult warszawskich, w których braliśmy żywy udział. W roku ubie - głym złożyło przyrzeczenie 8 kandydatów, uzyskując przez ten akt tytuły soda - listów. Skarżyliśmy od - dawna o standardze; aby zebrać odpowiednie fun - dusze, urządziliśmy lo - tercję fantową, ale to nie wystarcza. Mamy jednak że w przyszłym roku zdo - lamy ufundować własny znak mactiański.

W dniu 4 - lipca ma - my się zebrać wraz z inne - mi Sodalitjami na Jas - nej Górze u stop Młacki - Majów. Obecnie przygo - towujemy się do tego - Zjazdu. -

D. Czarlinski
S. M.

Kolo Dominika Dawid.

roku szkol-
nym 1924/5,
a w trzecim
swego latwie
nia R. D. S.

nabralo rozmachu.

Członkowie Kola-
byli energiczni, spręży-
ści i konsekwentni, a
to dużo znaczy. Zaraz-
na początku uchwalono
tygodniową sprawozda-
nie, a co albowiem członko-
wie sumiennie ją odb-
wali.

Zebrań urzadza-
no co tygodni, lecz człon-
kowie spóźniali się -
więc postanowiono pla-
cić ostateczny od minuty i -
spóźnień niema. Zebrani
pleniarnych było 20, a
zarządu 24, z powodu
opracowywania pewnych
punktów konstytucji.
Na plenarnych zebra-
niach czytano referaty,
z dziedziny moralnej:
- Sakrament, Spowa-
- z dziedziny apologetyki:

Czy maspa-czy człowiek?
i o innych samobowych-
D silnej woli, o pracy
nad sobą i t. p.

Referat był na-
każde zebranie, o pro-
tektorzyzacji, które uch-
walono celem większego
życia się. Biblioteka -
wzrosła prawie potroj-
nie, a to dzięki zapobieg-
łości prezesa K. Ku-
dofsa i oddaniu człon-
kowi. - Kto przychodzi
na takie zebrania gdzie
już na szkolnej ławie uc-
czy się młodzież pracować
społecznie gdzie wyrabia-
ją w sobie charakter, przy-
wyczajają się do punktual-
ności, podejmują obowiąz-
ki, co jest jakby wstępem
do pracy na szerszym terenie
naszej Ojczyzny. -
Referat w R. D. S. roku u-
biegłego wykazuje, że się
członkowie i na innych -
stanowiskach położonych
w nich zaufania nie ma-
wiada. - J. Podgórski



Legion Sw. St. Kozki.

Legion sw. St. Kozki powstał 1-ki-

w r. 1923/24, z inicjatywy ks. M. Wisniewskiego. W początkach października t. b. zebrano około 20-tu chłopców z kl. 11-ej, aby rozpocząć pracę poprowadzić dalej.

Kierownikiem kółka był kol. M. Bienkowski. Klial dwa zebrania, na których dotychczasowy zarząd zdał sprawozdanie ze stanu Legionu, porządek wybrano zarząd. Wkrótce potem kol. Bienkowski wycofał się z powodu braku czasu, a kierownictwo objął kol. Podgórski. Zebrania odbywały się raz na tydzień, poprzedzane zebraniem zarządu. - Wła zebraniach czytano dwukrotnie konstytucję, objaśnianą zarazem przez kierownika.

Między członkami byli jednak i tacy, którzy nie odpowiadali celowi kółka i nie szkodali egzaminów. obmyślonych przez zarząd wobec czego odpadli. Pozostało 15 członków. Jeden z nich - J. Waszkiewicz, napisał referat, O Sw. St. Kozce. Następnie czytano: Bardzo dziwne bajki Maluszka. Oprócz tego członkowie chodzili co tydzień do Spota, i Komunii sw. Do Legionu należała tylko 11-ga kl. Póki był zapal, mało kto do pracy, ale później nie podawali niektórzy swoim obowiązkom, jak np: sekretarz, którego zamiennie prawił co zebranie. Był wtem i ten błąd że do Leg. należała tylko kl. 11-ga, a więc następowało pewne rozdrobnienie. Teby zarządzić temu wzięto do Legionu do Kola. D. Sawio. -

J. Podgórski.



Rólko Literackie.

Rólko Literackie powstało w r. 1923. —

W bieżącym roku —
szk. rozpoczęło dalszą pracę G. członków, którzy w ubieg

łym roku również do kółka należeli. Byli to koledzy: K. Kleitz i C. Kordysz (VIII), M. Brankowski i J. Młukiewicz (VII), oraz St. Rościszewski, i J. Studziński (VI). Praca polegała na pisaniu utworów i odczytywaniu ich na cotygodniowych zebraniach. Członkowie — słuchacze oceniali wartość artystyczną i umysłową czytanych utworów.

Pisano przeważnie prozę chociaż nie brakło i rymowanych. Niektóre z nich były wydrukowane w naszym piśmie „Promieniu” razem w liczbie 15. Ogółem przeczytano i przedyskutowano 30 utworów. Zebrani odbyło się dziesięć w których brało udział przeciętnie 30%

członków. Prezesem kółka był p. prof. Henryk Kordowski, który wiele zasług położył, wiódąc młodych matryieli ku ideałom i wskazując do nich drogę. Stłumio, że początkowo członków było niewiele (przyimowano bowiem tylko najzdolniejszych), wpływ ich był/ich widoczny, bo po paru miesiącach kółko się powiększyło o dwóch, rokując — dobrze nadzieje co do swego rozwoju i pracy. Nagle z nieprzewidzianych powodów wystąpił jeden z — członków. Kółko osłabło się. Do jedynego nieszczęścia przylaczyło się drugie: zachorował p. Kordowski a następnie wyjechał na kurację. Kółko przestało istnieć. Zabrakło bowiem prezesa, gdyż nowy polonista przyjezdny nie mógł poświęcić tyle czasu dla kółka.

S. Jakiński.



„Promień.”

a początku roku wy
dał „Promień”
Kółko Literackie pod
kierunkiem p. profe-
sora Kordowskiego.
Nietwóży w tym
roku był nu-

szanować prace i wysilił
i widzi co kształcie. Ełco
zenie czegoś własna pra-
ca i trudem. Prace ponie-
kad ulatwia nam nowo
kupiony Opalograf, przy-
rad do szybkiego robie-
nia odbitki.

mer nadziewniczoj, pod
redakcją kol. J. Studziń-
skiego, nas'ony gaudnie
wy. a zarazem swialecny
pod redakcją kol. W. Bień-
nowskiego.

Taki Opalograf nab-
ła sobie naszą redakcja
dzięki pomocy ks. Rektora
ia, który w formie pożycz-
ki udzielił nam z fundu-
szów Sklepiku Koleżeńskie
go 200 zł, na zakupno po-
trzebnych rekwizytów.

Do swiętoch Bezego
Narodzenia obrano nową
redakcją w składzie bar-
dzo zbliżonym do poprzednie-
go: pod opieką ks. Wycho-
wawcy Jana Sobczyka;
podjęła ona prace na no-
wym. A praca ta dość cięż-
ka gdy weźmiemy pod
uwagę iż w szkole wyrosła
technicznie, które najwięcej
czasu pochłaniają mi-
śmy wykonywać równo-
leżnie z zajęciami szkolne-
mi i samorządowymi.
Cuda, każdy nauczy się -

Jeżeli chodzi o ilość
numerów naszego piśmie-
ta wyszło ich w tym roku
tylko pięć.

Pomimo jednak -
tak skrzupłej liczby nu-
merów wydanych, może-
my być zadowoleni z na-
szego „Promienia”, tak
dotychczas co do strony zew-
necznej jak i co do treści.
Wyrzuciliśmy w tym roku
wydawnictwa spory -
krok naprzód, i gdy na-



Dla przykładu weźmę do ręki
który z numerów
zeszłorocznych i poro-
nam go z ostatniemi,
to różnica jest wyraź-
na.

Na koniec chce po-
dziękować kolegom.

— Wspaniałemu współpracownikom,
z którymi się wspólnie
niejedną noc przeżywa-
ło nad taśmą czy pły-
tą i żyję by to toż
przyjeźdźcą z nowym za-
piskiem rozjeżdżać się do pra-
cy.

K. Kleit
redaktor „Promienia”

Ogníwa.



Do powrocie z wakacji pód-
toklasiści nie
od razu wzięli
się do pracy. Po
trzymiesięcznej przerwie
spowodowanej brakiem
regulaminu normujące-
go obowiązki komitetu
wydawniczego przysła-
piono do opracowania
statutu „Ogníwa”. Okreś-
lono ściśle zadania redak-
tora odpowiedzialnego
za redakcję i adminis-
trację. Reforma ta pod-
niosła o wiele stan na-
szego pisma. Już w li-
stopadzie wyszedł numer
pierwszy w tym roku, a
dalej w odstępach mie-
siecznych opuszczały pra-
se następne.

Jak już sama naz-
wa wskazuje, pismo na-
sze ma na celu opier-
tę pracę literacką, zacie-
nianie węzłów przyjaź-
ni koleżeńskich. Pra-
gnąc osiągnąć ten cel,
utworzyliśmy w „Ogní-

wach” kącik dla kole-
gów z klas młodszych,
którzy nie mają wlas-
nego piśmka.

W ten sposób „O-
gníwa” stały się bliższe
szerszemu ogółowi. Sto-
ty egzemplarzy rozchwyty-
wano w ciągu jednego
dnia.

Nie można też za-
pomnieć, że redak-
torska była bardzo ob-
fita w różne artykuły.

Za rok ubiegły-
mamy następujące da-
ne: -

ilość numerów - 7.

„ egzemplarzy - 690

„ stron - 7920

Pracy było wiele. Każda
strona - to dzieło ręk-
naszyc. Nie raz trzeba
było wyrec się przyjem-
ności aby na czas wydać
„Ogníwa”.

Jywoimy głęboką
wdzięczność dla ks. Rek-
tora Kysika, który udzie-
lił nam pożyczki w su-
mie 175 zł., w celu ku-
pienia



pienia powielacza -
syst. Opalograph. Zna-
ta zewnętrzną pisma-
dzięki precyzyjności kole-
gów: J. Klossowskiego
i R. Dobczyńskiego wys-
kazała uznanie nie tylko
na Białanach, ale i po-
za naszą R. B. „Og-
niska” zamówiła do
Warszawy, Miuna za-
konnego, a nawet do
Italii.

Wprowadziliśmy
nową tecz, a mianowi-
cie linoleotypy, zaini-
cjonowane przez p. prof.
Dobczyńskiego.

— Dojadana byłoby
tecz, aby koledy pos-
tę przyjemności waka-
cyjnego wypoczynku nie
zapominali o swoich -
Dąniwach, lecz zbierali
materiał dla nich, ażeby
z początkiem nowego ro-
ku szkolnego z urozma-
ioną taką redakcyjną
stanąć do pracy. Dąni-
wa zaś - koleżeństwu
i przyjaźni, i w czasie
wakacji nie powinny -

się rozpadać w myśl-
poety: -

„Razem młodzi przy-
jaciele”.

H. Poloniski
redaktor „Ognisko”.



Chór bielański.

Wieżącym roku 834
dzięki energicznej
inicyjatywie prof. spie-
wów p. Facieliusza
Kierowkiego chór
porozrostł bardzo żyw-
ko do już w przeszłości
polożone wzrośnie. 122
uczniów którzy się do-
niego zapisali stolarzo-
no 4-głosy (tenor I-II-
bas I-II). Godzinne pró-
by odbywały się trzy ra-
zy tygodniowo. Pierwszy
raz zadebiutowaliśmy
na uroczystości otwarc-
cia życia zamortyzowa-
no dawno: Czas do pracy
czas - Chajckiego i Ja-
żegnania burzy - D. Bame-
ra. Procz tego wykonano
solo: Dwa granadery -
- Schumanai dwie pieśni
Liałkowieza. Drugi raz
wystąpiliśmy na uroczys-
tości zw. St. Kostki, doda-
jąc do poprzednich re-
cylu: Kozjaka - Moniusz-
ki i Pożegnania - asu -
- Klobet'a. Po B. Narodze-
niu śpiewaliśmy en ric-
dziela kolendy kompozycji

p. Berzowskiego. Pod-
czas obchodu papieżkiaso-
ni Bielanach, wykonali-
my hymn na cześć papie-
ża - z Berzowskiego.
Mapkowajnie: Era rzeź-
bierz nasz wytrwani, jest
Mszę sm: Salve Regi-
na - Stehle'go. Oskando
przygotowaliśmy na uro-
czystości poświęcenia stan-
gacu: Mni Creator - M
Croschela i Ecce Sacer-
dos Magaus - J. Mutter-
cer'a.

J. Ciutkowski.

Śpiewy klas młodszy
Inicyjatywy kółka śp-
charyt. Udziału poparcu
Sobalicyi odbywały się na-
jach B. M. śpiewy klas I-
II- i III. W zar. poparcu
p. Berzowskiego, odbywa-
tem i kolegami próby. Na-
uczyci się oni 33-pięciu
koleżeńskich i 5-śmiu
oraz Msze (śpiew grego-
jański).

K. Poloniski.

Orkiestra.

Dobry uciek miało-
dla mnie to jedno
jedyne słowo "Or-
kiestra". Nie było
to przed trzema la-
ty, w przeszłości,

guzie jeszcze przed trze-
ma laty należałem do
tych, których nazywają
piewajkami - piewaj-
kami, młodzi. A obywatel?
Czy słowo to nie było -
nie było przypomnia, nie
było, że nie z wzrusze-
nia. Nie wiem... Odpo-
wiedziabym każdemu,
ktoby mnie o to zapytał.
Jednak gdzieś tam w głę-
bi w zakamarkach wspo-
minie, starego muzyka-
-basist, coś jakby były,
wyszły, wyryły się i przeg-
nęły przez życie. Usta nikt
a leżące przedmiotem...
I nigdy nie mogę i stru-
menty. Orkiestra była
złoty. Gdzie się dopiero przy-
wieziono: Warszawę...
faktum rozjaśnione, ro-
zedziały z młodym twa-

rze moich kolegów z or-
kiestry, pierwsza radość
młodzieńczo - dziecinna,
radość młodości, bucha-
jąca wesołości, młodości-
zaczalem, to rozmiar po-
tęgi pierwszej radości

"Boże coś Polsko"
"Wzrostła nasza"
"Czerwona margla". Czy
je, jak mi oczy błysnęły,
przez życie wspomnie-
niem i usta wychylała
się w brzościonym uśmie-
chu. Słysz, proszę, potem
pierwsze występy nasze,
własnej orkiestry, wielka
szczęść. - Jaki dalem i ja
się zmieniłem na towarzys-
twinymi a moje najdłu-
cej... Adami nadzieży dnia
chwały, dni rozkroku. -
Czerwona już, "Ricoletto"
"Est Overture" "Dola-
na" - Chopin'a "Polskie
ce i t.p. Tak dobre wstros-
kie te były czasy. A te-
raz? - Pierwsza już sta-
ła muzyka, ja, an gra-
mat, epizodycznie skry-
ciałach.

dziatych, gdy jastrząb w
nie uderzy... — Rozdzie-
lił nas los, towarzysze
moi, ale pamięć wspólnej
pracy i chwaly budzi tes-
knotę za ta przeszłość i
promienną, cadosną or-
kiestry naszej...

pozostalo nas kilku
starych weteranów i w dzie-
wiatkę przygrywalismy —
ochoczo kolegów. Jednak
brak kompletu obczuma-
lismy boleśnie. Na pew-
nego pięknego dnia, roku
1925, kż. Wychowawca,
Stefan Sydry, rzucił myśl
utworzenia nowej orkiest-
ry. A my ze swej strony po-
mimo mocnych wątpliwoś-
ci w pomysłność inicjaty-
wy, obiecalismy pomoc. —
Doświadczony, biegły w
smej sztuce basista Ko-
lago Wiktor, podjął się
wyszukolenia nowej or-
kiestry. Początkowo sły-
szalem bezładne, rozpacz-
liwe wycia tenorów —
wrzaskliwe skrzeczenia
altów, piskli zawodzenia
klarnetów z fletami...
Z czasem powoli, potwili

z chaosu tego wyłanili
się nowy twór rdzennie
bielański, Orkiestra młod-
sza". Silna i wytworala
reke miał ten który po-
lecał z gromady ignoran-
tów uczynić orkiestrę.
Tem więcej na podjęciu i
uznanie zasluuguje W.
Kolago, że w starej or-
kiestrze dał na swoim
nieśmiertelnej sławy da-
sie... Piętem weterani or-
kiestry zostali połączeni
z rekrutami i pod dyktanda
p. prof. K. Brzozowskiego
rozpoczęły się próby "Or-
kiestry bielańskiej". Tra-
bili, duli, skrzeczell, aż —
wreszcie zgrali się jako-
tako i poraz pierwszy
zabrzmił gromko, hurz-
nie i z wrzawą nasz sta-
ry kochany marsz, "Gwar-
ty".

Dzisiaj dumna mo-
stwierdzić, że nowa or-
kiestra bielańska gra
kika marszy, a nawet
biecze się do latwiej-
szych, "Overtures".

J. Telechon.

Bielanski Związek Lotniczy.

(B. Z. L.).

N

ież był dodatnio przedstawia się wyznik tegorocznej pracy naszego

Związku. Włożyły się na to trzy czynniki. 1^o. Brak czasu spowodowany zbliżeniem się egzaminów maturalnych dla niektórych naszych członków, 2^o. brak stałego lokalu, gdzie mogłyby pracować spokojnie, 3^o. brak środków materialnych. — Całkowita nasza praca była remontowa i przerabianie szybowca. Przeprowadzamy w nim cały szereg poprawek i przeróbek niezbędnych do odbywania wlotów. W październiku t. b. był on na wystawie lotniczej w Warszawie i cieszył się dość znacznym uznaniem. Obecnie, posiadając się skromnym kapitałem, zebrany możolnie na przeprowadzenie remontu, przystąpiliśmy do ostatecznego wykończenia szybowca. W celu propago-

wania idei lotnictwa, pan prof. Szokalski wygłosił odczyt „O rozwoju lotnictwa” przyjemnie wyświetlano przeżycia, obrazujące to wyrywanie się człowieka w bezmiernie lazurowy bios. Po odczycie dwa nasi członkowie demonstrowali wloty modelu latającego. Dość szczęśliwym wynikiem. Brak czasu i katastrofa modelu „Sapho”, który na próbach przed samym konkursem pólamał się, nie pozwoliły naszemu wojski udziału czynnego w pięćdziesiątym konkursie modeli latających w Warszawie. Było to dla nas przykre, ale trudno. W roku przyszłym zorganizujemy się lepiej. Przewidywaliśmy z pewnością sobie locum na warsztaty, powiększamy liczbę członków czynnych, a wówczas i rezultaty będą lepsze. —

W. Gallar.

Sklep uczniowski.

Sklep uczniów istniejący już od lat kilku rozpoczął swoją działalność od czasu gdy w listopadzie otrzymał osobny lokal, wnie- siono kilka szaf i stołów, zaprowadzono książki buchalteryjne; system kart uprziałkowych. Jednocześnie puszczono w obieg książeczkę paragonowa- ciową. Obecnie materia- łowa piśmiennych, potrzeb- nych nam, w tym roku spro- wadzaliśmy na wielką- skale mytoby cukierni- cze i owoce południowe. W kooperatywie pracowali koledzy porzuciwszy od- k. II-giej do IV tej kolecz- nie jako członkowie hano- wani.

Zarząd kooperatywy składał się z gospodarza Grochockiego Wł. kasjera Wenera St. buchaltera- i subiekta w zmieniających

sie w ciągu roku. Opie- kunem był ks. dr. Wł. H. elk. Sklep był otwarty dwa razy dziennie po go- dzinie. Zaliczaliśmy przebieżnie około 40-tu- interesantów dziennie. Ogółem zaliczono 5900 interesantów. Dochód ob- rotowy na ulepszenie ko- operatywy (kupiono liczy- bla, numerator, addytor, książki buchalteryjne itp.) na niektóre potrzeby sub- teczne naszy, Kupiliśmy wó- wspaniałe ozdoby, poro- wano, przemieniliśmy i od- nówiliśmy na kupno 2-eh- Opalozapachów etc. Obrot od 25-X-24 do 27-IV-25 wyniósł 5650 zł 99 gr. Za ulepszenie sklepu wydałismy 219 zł. 53 gr. Za komornie (na okna) 85 zł. -

Wł. Grochocki,
gospodarz.

Harcerstwo.



a początku tego roku
szk, przeżywałismy
ciężką chwilę. Sta-
si harcerze idącymi
intencje opuszczenia
szeregów J. K. M. Cześć
prósłao delopy, by pod
ich pokrywka przekazać
bratno i z założeniem re-
koma patrzeć jak cząstka
tej wielkiej organizacji -
chwilę się i może upści-
tanie. Już w listopadzie
praca w drużynie ruszyła
z miejsca i znów robac
było rozpromienione twa-
rze, słychać komendy i
wesołe piosenki harcer-
skie.

Jakkolwiek w zimie
trudno ożywić pracę har-
cerską (stedy to może naj-
więcej można odczuć nie-
chęć i zmęczenie) z-
waniem przecie natęży
w tym roku podkreslic
niezmordowaną pracę
niektórych drużyn. Nie
uśmy też inne trudności

do zrealizowania i powodu
rozbudowy Zakładu na-
szą rezerwową izbę har-
cerską zamieniono na ja-
dalnię, nauczycielską i
zostaliśmy bez dachu -
nad głową, a inwentarz
drużyny porzucił się
po lokalach innych insty-
tucji. Ibiorki z koniecz-
ności odbywały się na
sali rekreacyjnej lub w
salle muzycznej. Wresz-
cie po dwóch staraniach,
w styczniu otrzymalis-
my upekaniony pokój,
ale rzeczy tymczasem -
brakło polotce.

W miesiąc później
urządzono próbę na mla-
dziejka, która dała nadspo-
dziewanie dobre wyniki.
Młodzież 27 marca dzień
pamiętny w dziejach har-
cerskiego harcerskiego. Wro-
cyste przyjeczenie 27 har-
cerski, podział na dwie dru-
żyny wreszcie stworzenie
kufca w skład którego -
komendy weszli.

Dh. A. Millich - komendant.
• rz. Dr. W. Kyzik - zastępc.
• B. Jaluński - opiekun.

St. Rosciszewski - przy-
bożny

Prace w drużynach
podjęli: w tej im. Ste-
niłowa Jólkiewskiego -
Dh. Gallat, a następnie Dh.
przyb. komendy Husca -

St. Rosciszewski. W dru-
giej drużynie im. kś. J. Po-
niatowski - Dh. Jara-
czewski Ant. Wiosenny
nastąpił wcale jednak nie
rozbudził zapалу do pra-
cy harcerskiej w niektórych
starszych drużynach, bo mi-
mo swych funkcji i stop-
ni, poruczył szeregi har-
cerskie dla różnych przy-
czyn. Nie szkodzi, sil nam
niezbrańnie, ich miejsca
zajeli młodzi, zahartowa-
ni i pełni zapалу.

Racności i zaradności
naszych harcerzy mogli-
my oglądać i pochwalać
na ulcie Chorzowski War-
szawskiej w Pludach -
Dh. 10. maja t. r. Na lot
pojechały dwa zastępy. Na-

leży nadmienić że to pier-
szy raz Bielany wystąpi-
ły na zjeździe jako or-
nizacja harcerska.

Pierwsze łody prze-
lamane, dalej pójdzie lat-
wiei. A wiei, homni na -
piękne słowa piosenki har-
cerskiej: "Myśmy przysz-
łością narodu, pierś na-
sza pełna jest sił!" -
"Pogodnem czołem harce-
rze. Naprzód, lecz nigdy
wtył, nigdy wtył!" -

St. Rosciszewski
przyb. komendy Husca.

Białeńskie Koło Turystyczne.

Liedys w październiku-
1924r. ks S. Sydry-
przechadzając się zwo-
tał kilku uczestników
wycieczki pomorskiej,
i przedstawił im projekt
stworzenia koła, któreby
miało na celu organizowa-
nie i urządzenie dłuż-
szych wycieczek. Rodzono
się chętnie i od razu też przy-
stąpiliśmy do ujęcia na-
szego projektu w ramy sta-
tutu co też na pierwszym
zebraniu uskuteczniło.
Wybrano zarząd w skład
którego weszli kolejno:-
Kosciuszewski St. Al. V.
(prezes). Murek St. Al. V.
(sekretarz) i Cilanowicz R.
Al. VI. (skarbnik). Zarzą-
ca pierwszy plan wysłanie
do sie pytania dokąd jechać
podczas wakacji? Wodli-
wych dyskusjach ks. Sy-
dry crucial myśl wyciecz-
ki do Francji, która zosta-
ła entuzjastycznie przez
wszystkich przyjęta. -

Ponieważ wycieczka ta
przerastała swoim roz-
miarem inne, dotąd przed-
siębrane, wymagała więc
dłuższych starań. Nic-
też zrobiono, że już w-
grudniu urządziliśmy
pierwszą loterię, na ten
cel która przyniosła nam
180 zł. czystego dochodu.
Urządzone później loterie
na flobex i rowex, także
ze składkami członków
dały nam dalsze 500 zł.
Razem więc posiadaliśmy
pieniędzy zapasowych
650 zł. W ten sposób -
realizowaliśmy stronę pie-
niężną.

W celu załatwie-
nia kwestii technicz-
nej, napisaliśmy listy
do "Association France
- Pologne" do "Amis de
Pologne" po przewodni-
ki do Guides Conty i do
ogółem otrzymaliśmy
11 listów. Wszystkie-
szło jak najlepiej, aż do





S.V. s.c. Przyjechał —
wtedy na Bielawy gen.
J. Kollera. Na rozmowie o
należał, że wobec troski
o robotniczeństwo i budżetu
mianstwowość wszelkie
wycieczki w tym roku
restauracje zostały —
wstrzymane.

Mierosze w czasie —
nie był widać było wprost
przygnębiające. Odieczna
młode wszystkie na
sie wysiła starania!
Jednak na zebraniu —
gdym ks. Wychowawca
przedstawił całą spra-
wę przyjeździśmy i z wiel-
ką boją przyjadę i sta-
jąc na stajowisku oby-
watelskim zaprzesta-
liśmy odwiedzić dalszych
staroń natomiast po-
stanoiliśmy zopani-
zować wycieczkę zila-
kiem na Sobow — Woroch-
te — Rorystowa — Dżeniny
— Krapów, co obejmuje —
spory szmat obojęt-
nie 1000 km. Ze względu
ze wycieczka idącej kie-
w strony stozunkowo

malo zwojedzane przed-
stawia się ona bardzo
interesująca. —

Co do pieniędzy, —
to nie leżały one braci yn-
nie. Pożyjemyśmy 100 zł
na standard 350 zł. na
złoty, a nawet 100 zł
pożyjemy od nas 100 zł,
aby wtedy na razie go-
towi nie było. —

R. Ekanowicz





niedziele dn. 7.
 grudnia o godz.
 5 p.p. mieliśmy
 małą noc przesi-
 pięcia po raz —
 pierwszy, progiem
 bielanski cytelni powstałej
 wskutek inicyatywy ks. wych.
 Jana Sobczyka. —
 W sali fizyko-chemicznej przy
 ozdobionych reprodukcjami —
 obrazów na stolach znaleźli-
 my po raz pierwszy na Biela-
 nach różne czasopisma: dzien-
 niki warszawskie, tygodniki
 i miesięczniki. Obok "Tygodn.
 Ilustrowanego" — "Stadion",
 obok "Lotu Molskiego" — "Ilus-
 tration" — miesięcznik francus-
 ki, bo i tych jest pięć w cytelni
 bielansk. Dotychczas cytelnia
 cieszy się dosyć dużą frekwen-
 cją, bo wchód oplaca się za led-
 wie pięćdziesiątami na dzień.
 Zamierzając tylko czynić mu
 pomoc ks. wych. Jana Sobczy-
 ka i pracy kilku z naszych kole-
 gów, mamy cytelnię, w której
 można codziennie spędzić kil-
 ka przyjemnych chwil. —

z "Promienia"

Inne. —

7 miu członków z kl. XVI
 i VII — powołano po wa-
 kacjach Kołko Artystycz-
 ne. Członkowie pod kie-
 runatem p. prof. Tysun-
 kowa klas' starszych, uczo-
 się malować, słuchając
 też objaśnień przy oglada-
 niu i porównywaniu ar-
 cydruel w najlepszych re-
 produkcjach. —

Kółko Amatorskie
 istniejące od 1923e liczy
 12-członków (kl. V). Wysta-
 wilo ono komed. p.t. "Ja-
 niem Anatol Dąbniwy".
 Z powodu jednal zapro-
 wadzenia niedzielnych
 seansów kinematograf.
 skatory porucili deskę
 zemnie. —

Istnieje także Kół-
 ko Fotograficzne (6-tych n-
 ków), które wykonało za-
 wzięcia kolegów i mieści
 woych okolic, przyjmując
 zamówienia piasy bie-
 lanskiej na większą ska-
 lę. —



Sport.

ielanski Klub Sportowy ma na celu zorganizowanie całego sportu. Rozrozmiano w nim lekką atletykę, piłkę nożną, piłkę ręczną, tenis, a w przyszłości także sporty szermiery i jeździectwo.

Leżenie sportu są u nas w przeważnie. Lekka atletyka nie jest jeszcze należycie przygotowana ze względu na dotychczasowy brak odpowiednich przyrządów i terenów ćwiczebnych, mimo to jednak udało się zamulowaniem kilku amatorów, którzy osiągnęli w niej dość poważne wyniki, jak np. bieg 100 m - 15 3/4 sek (Włodarczyk); skok w dal z rozbiegiem 5,15 m (Czarkowski) i rzut oszczepem 42 1/2 m. Tenis. — Football — rozkłada się najlepiej. W tym roku nasza reprezentacja rozegrała kilka meczów z obcymi drużynami: 19 października z gimn. Gijyckim w Warszawie, uzyskując

2:1 dla nas. 1. Mecz 4:1 dla nas, rewanż 3:3. Meczem Białan jest kl. VI, która ma 18:5. Więcej jest jeszcze piastowany jest volleyball w białym mistrzem jest kl. IV. — Lipniak nie rozegrał się dopiero w maju. Jajnożyc należy je posiadać kandydatów na doskonałych tenisistów. Prócz tego należy wspomnieć o grupie strzeleckiej, która osiągnęła finał na międzynarodowym konkursie strzeleckim w Warszawie (J. Komorowski).

Sport w ub. r. szkie nie mógł się dobrze rozwinąć głównie z powodu braku boiska. Prace jednak około boisk są na ukończeniu. Mamy więc nadzieję, że w przyszłym roku sport nasz posunie się o wiele naprzód.

J. Ciuchowski

Kronika.


1. IX. Porządek nowego roku szkolnego. —
24. " Uroczystość wprowadzenia nowego Samorządu
w obecności dotychczasowych nauczycieli bielańskich —
p. Dr. Antoniewiczówny, p. Pięchockiego i p. Koniuszycy-
skiego. —
6-12 Wycieczka kl. V-ej z ks. woych. St. Sydrym do Troki
19. Wina (Białowieża). —
16. X. Kl. V. VI. i VII. z p. prof. Szokalskim i ks. Sydrym zwi-
dzały wystawę lotniczą na której był nasz szybowiec
a potem lotnisko w Młokotowie. —
23. X. Senat U. R. B. ogłasza konkurs na projekt sztandaru
i roznosi listy upoważ. do zbierania składek na sztandar
26. X. Reprezentacja Zakładu bierze udział w uroczystości
pobitania żłobek H. Sienkiewicza. Pierwszy to wyz-
lep w uniwersyteckich granatowych „piersiach” (z błę-
kitno-purpurowymi paskami). —
30. X. Klasy starsze odwiedza z ks. Wychowawcą nowocześ-
ną cegielnię „Pancerz” w Dąbrowce. —
12. XI. Kol. Wól. Galla otrzymuje nagr. 100 złp. za projekt sztand.
30. — Zakład zaprowadza własną instalację elektryczną. —
30. — Dachód roczniey gospodarza listopadowego. —
4. XII. Po ustąpieniu kol. Włodarczyka, stanowisko Prezy-
denta naszej R. B.-ej otrzymuje kol. J. Drużbacki. —
8. — Otwarcie Bielańskiej Cytelni Uczniowskiej. —
8. — Pierwsza Kom. sw. kolegów z I- i II-kl. —
10. — Pierwsze kino na Bielanach. —
11. — Kl. V. VI. VII. odwiedza fabrykę „Borman i Szwede”
ks. S. Sydrym i p. prof. Szokalskim. —
11. — Senat zakupuje 2-cegielki wawelskie i 2-akcje —

- sekcji wydawniczej Tow. Odrodzenia Narodowego
- 14 XII. Kol. J. Karmaciowski zdobywa 1 nagrodę na międzynarodowym konkursie strzeleckim w strzelni of. Polskiego Towarzystwa Kółek. otr. 257 B. - 3 lat.
20. - Wyjazd na święta Bożego Narodzenia. -
21. - 5 kol. naszych z ks. Sobczykiem udaje się na 10 dni do Zakopanego. -
7. 1 - Wyjazd po Świętach. -
15. - Uroczyste nadanie obywatelstwa R. B. naszym ^{nowym} kol.
27. - Wysyłamy okazy i 20 zdjęć fotogr. z naszych zbiorów przyrodniczych (na życzenie i koszt Minister. W. R. i O. P.) do Florencji na wystaw. międzynarod.
2. 11. R. VIII z p. prof. Majerskim przedziła dział Rentgenologiczny w Szpitalu Ujazdowskim. -
9. - Uroczystości obywatelstwa przez powołobranie na drugie półrocze Samorząd z kol. R. Szepczykem jako prezydentem na czele. -
12. - Akademia ku czci Ojca św. Piusa XI w 11-roczyce jego koronacji. (Pius XI mieszkał na Bielanach w czasie rekolacji przed stępką biskupia. -
17. - P. prof. dr. Szyszkowski rozpoczął lekcje polskiego w kl. VII i VIII-iej, w zastępstwie chorego p. Kordonskiego
19. - Kl. V i VI-ka przedziły selony Tow. Zachęty Sztuk Pięknych z ks. prof. R. Wierzejskim i a. Swierczyńskim
20. - Kapitan-pilot p. w. w. odwołał B. J. L. zapraszając do na konkurszyboców w Poznań. -
21. - Kl. VII i VIII przedziły laboratorium chemii fizycznej Politechnice Warsz. Dzięki uprzejmości ślac. asyst. p. inż. R. Piliścha. -
11. - Nadeszło pozwolenie na otwarcie stacji odbiorczej radio na Bielanach. -
11. - Kl. V i VI. były z p. prof. Piliśchem na operze „Maria”




- 22.11. kl. V. i VI. były z p. dyr. Żaluskim na operze E. Mly-
narzkiego p.t. „Noc letnia”.
26. - Odczyt z referencjami p. prof. Szokolskiego p.t. „Kia-
larka cordosu lotnictwa” po odczytanie pierwszego rad-
-kaset na Bielanach. - W ciągu stycznia i luto-
-go kinematograf nasz wyświetlił 9. filmów.
1. III. kl. IV - VIII były z p. dyr. Żaluskim i prof. Otkow-
-skim na koncercie poezji śaciszkiej w pieśni, wyko-
-nanym przez uczniów p. prof. Cybulskiego.
2. - Kol. 20. Piętnątek otrzymuje nagrodę na konkursie
- cyfności kl. V-tej.
5. - Kl. VI. wyodrziła wystawę w domu Baryczkówo z
- p. prof. M. Jamisłkowskim.
- ” - Otworzył przy naszej szkole gabinetu dentystyczne
- do pod kierownictwem p. dra. K. Młitkiewicza.
- Okasnołudkach i o Szeolce Klarysi opowiedzia-
- la p. Janowca Kwalorona wyświetałając odpowied-
- nie barone przecora.
22. - Redaktor „Niedu” p. M. Semandowicz wygłosił dla
- klas starszych odczyt: Organizacje akademickie.
- 23-25 Rekolacje, prowadzone przez ks. Dra. J. Klauer s-
- bergera i ks. J. Sobczyka, zabronione wroczystem
- artem odnowienia Intencji.
26. - 26. naszych harcerzy otrzymuje krzyże III stopnia
- 2. IV. kol. J. Podgórski i J. Kempicki udają się z piel-
- grzymką młodzieży polskiej do Rzymu / Podgórski
- na koszt zakładu /.
12. - Hożajz. a. Święta Wdialek. -
20. - Hożajz. po Świętach. -
22. - Drugiego dnia po przyjeździe ze święt zmarł nagle
- s. p. kol. J. Waszkiewicz z kl. II-ej. -
29. - Pogrzeb s. p. J. Klobskiego z kl. II-ej, który wraca-
- jąc


- jąc z ojcem ze świąt, strząskali sobie kolano i do Ja-
 kladu już nie wrócili. -
 Przyjazd na Bielany ks Bpa J. Klutulewicza. -
 3. V. Uroczysty obchód święta narodowego; kilku kole-
 gów z klas starszych bierze udział w Akademii
 ku czci Królowej Korony Polskiej. - Wprowadze-
 nie żetonów z godłem R. B. - Do południu match
 piłki nożnej reprezentacji Bielan z R. S. "Wacna" na
 boisku tejże w Warszawie z wynikiem 3:3. (w zesz-
 łym roku wynik był 4:1 na korzyść Bielan). -
 8. V. Gen. Heller spędza z nami dzień na Bielanach. -
 10. - Dwa zastępy bielańskiego hufca haccerskiego bio-
 rą udział w locie w Młudach. -
 15. - Nabycie zakładowych przyborów do tennisu. -
 19. - Rozporządzenie pod łaskawym kierownictwem p. inż. Ja-
 rośła Sobót fundacyjnych przy urządzeniu boisk
 sportowych na przynależnych na to przez razl. 2 ma.
 23. - Poswiecenie sztandaru. - Otwarcie wyst. przyrod.
 25-30. Pisem. egzaminy maturalne na Bielanach pod-
 przewodnictwem p. dyr. Klasy delegata M. W. R. O.
 26-28 Kl. I i II - na wycieczce z ks. Sydrym do Czerniakowa
 Wólankowa, Kory Kabanacji i Czerska. -
 29. - J. E. ks. kard. Rakowski i J. E. ks. b-em Pozitowski
 kim, zwiedzają wyst. przyrod. na Bielanach. -
 30. - Rozgrywka o mistrzostwo gimn. w policy-baletu
 między klubami "Concordia" (kl. VI) i "Lauda" (kl. IV)
 z wynikiem 2:0 dla kl. sp. "Lauda". -
 1-8 Wycieczka kl. starszych z ks. Sydrym - Lublin, Uls-
 cie, Sarnu, Sandomierz, Klimentowa, Opatów fabry-
 ka ceramiki i porcelany w Cmielowie, zakłady os-
 trówieckie. -
 20 VI. Zakończenie roku szkolnego. -



Uroczystość poświęcenia sztablaku.

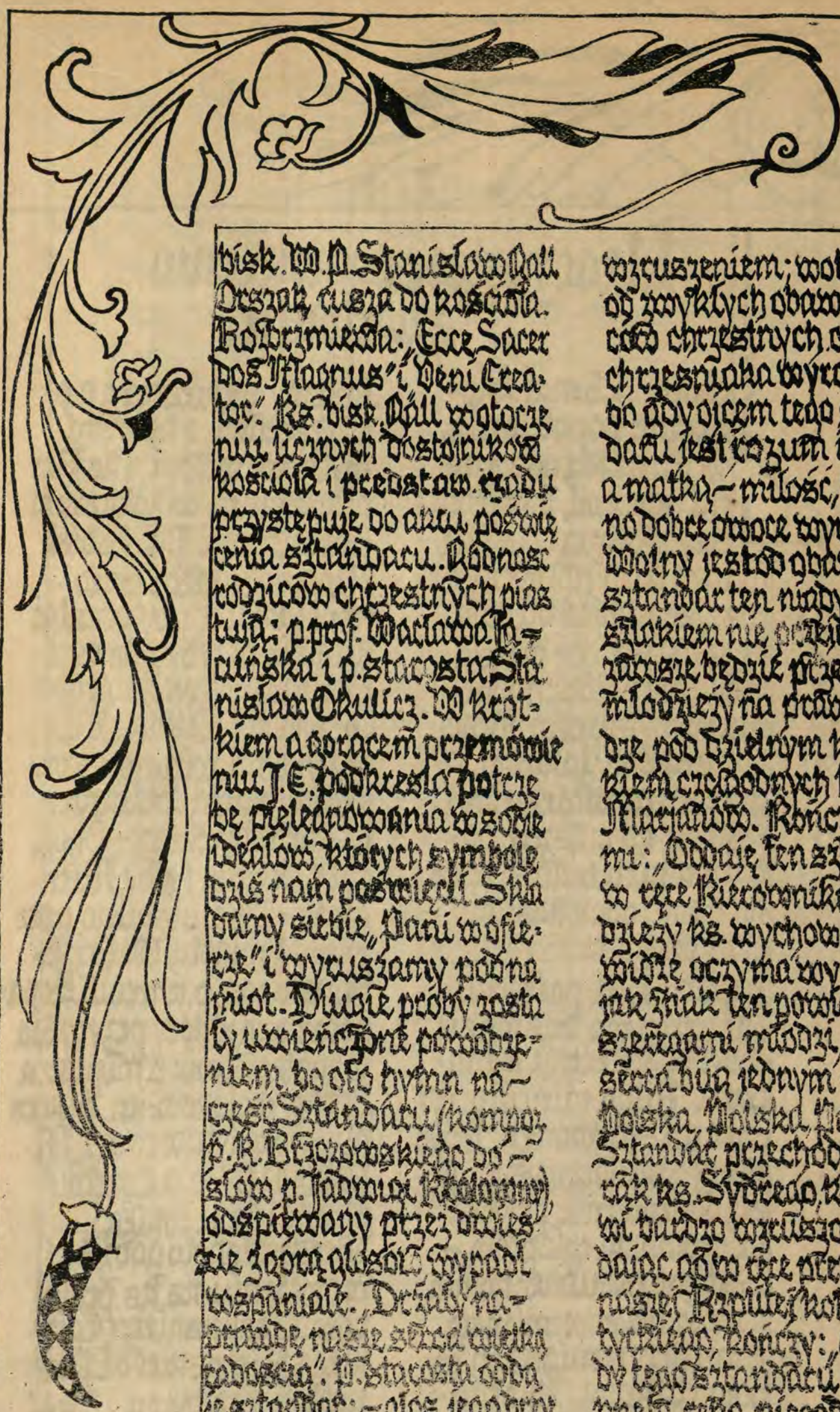


Sobota... 23 maj. Słońce
nieznie popołudnie.
Przed kilkunastu godzinami
miał orzeźwiający, powietrze
ciepły deszcz. Na Bi-



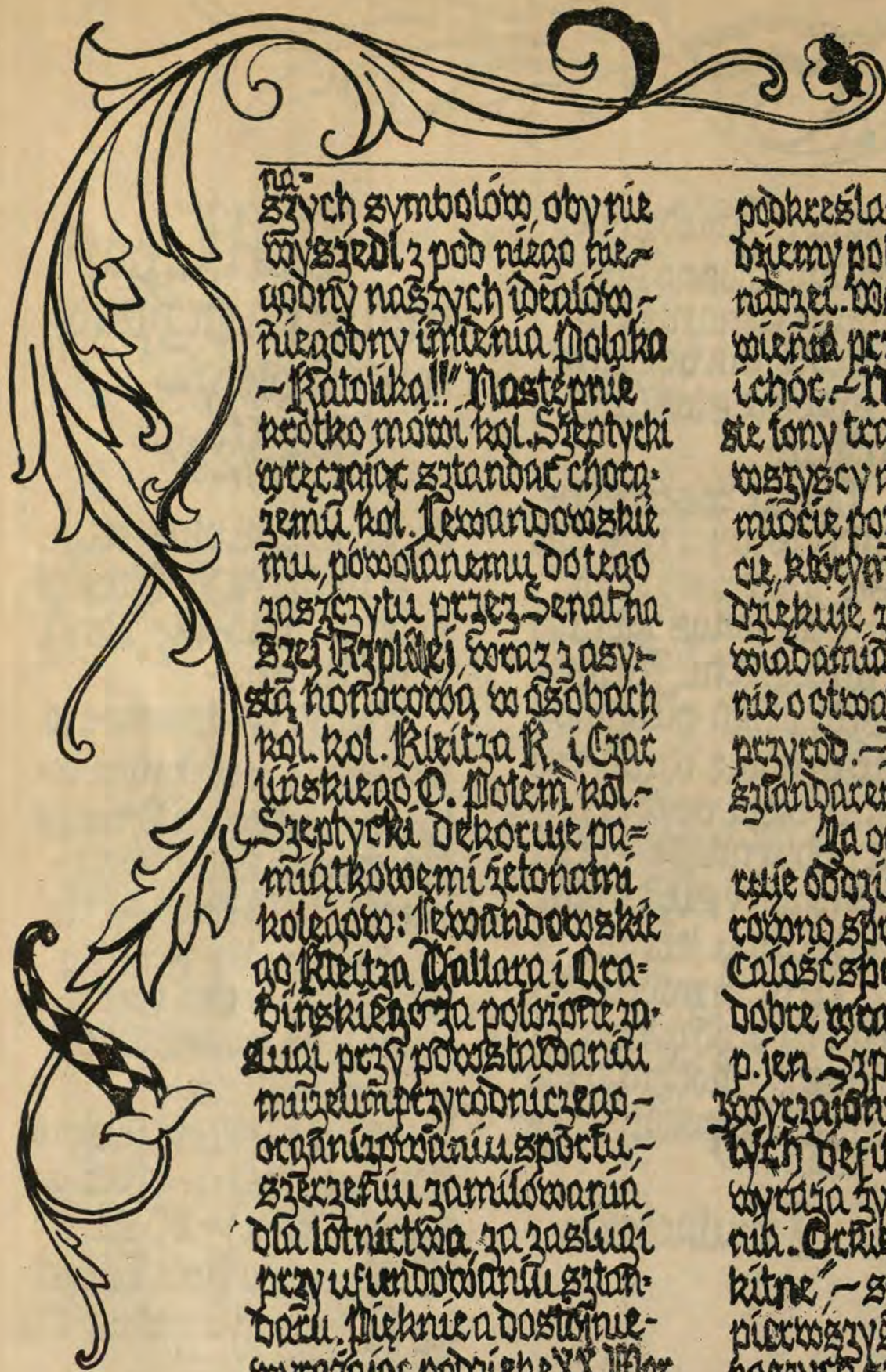
lanach ruch nadzwyczajny;
wszystcy gdzieś biegają,
krzątają się, coś mówią,
robują; wszystkich opacz-
nia jakas druzona gorączka.
Fronton Zakładu -
przyjeźdźcy w irlandyjskie
festony na maszynie po-
ziwista herbietka - czerwo-
na flaga; obok kościoła
obszerny namiot z herbem
Kajłitej Biel. pośrodku.
Wac druzonego trysmasie
odbył poświęcenie sztab-
laku. Kilka minut przed
czwartą - dzwonek. Przed
mury zakładu wysypują
się odświętnie przybra-
ne gromadki chłopców.
Słychać pobudkę; kome-
danciel z kolorowemi wstę-
gami przy ramionach wy-
bija tożkazy. Zbiórka.

Dojziemy z orkiestra 2 p. p.
profesorami, z księżmi
wychowawcami, z ks. Bep-
nikowskim wikarjuszem
generalnym i J. E. kabisk
Platun. Wicem przed-
front zakładu, aby powitać
kumnie przybywających
rodziców naszych kolego-
i przyjaciół Białan. J. E.
dzy innymi witamy: p. w-
jewode warsz. Saltaria,
p. starostę warsz. - Okuli-
cja p. prezesa Rady Miejs-
kiej - J. Balinskiego p. pre-
zydenta miasta Warsz. Ja-
blonskiego p. generała Sipa-
kowskiego który przybywa
w zastępstwie p. ministra
spraw wojskow. - gen Sikors-
kiego, wzytatorów z Pl.
OO. R. O. W. - p. p. Czeczaj-
skiego i Jędrzejki.
Wieszcie około godz. 3-iej
w otoczeniu ks. ks. prała-
tów: Ceplńskiego, Czer-
kiego, Kępinskiego i Pos-
tębki, przybywa . . . ks.



bisk. W. A. Stanisławo Hall
 Orszak rusza do kościoła.
 Rozbrzmiewa: "Ecce Sacer-
 dos Magnus" i "Veni Crea-
 tor". Ks. bisk. Hall w otocze-
 niu licznych dostojników
 kościoła i przedstawicieli
 przystępuje do aktu poświę-
 cenia sztandaru. Wodzą
 rodziców chrześniwych pias-
 tują: p. prof. Wacławo Sa-
 cunski i p. starosta Sta-
 nisław Okulicz. W krót-
 kiem a gorącym przemówie-
 niu J. E. podkreśla potrze-
 bę pielęgnowania wartości
 ideałów, których symbole
 dziś nam poświęcił. Ska-
 damy sobie "Planu w ofie-
 rzę" i wyruszamy pod na-
 miot. Drugie próby zоста-
 by uświetnione pochodze-
 niem bo o to hymn na-
 czest. Sztandaru (kompoz.
 p. R. Biełostockiego do
 słów p. Jadwigi Kiełarowej)
 odśpiewany przez dzieci
 się z górną głosem wypadł
 towarzyskie. Dzieci na-
 ptądnie nasze serca wiekła
 radością". P. starosta odda-
 je sztandar; - głos jego brzy-


wzruszeniem; wolny jest
 od zwykłych obaw rodzi-
 ców chrześniwych co z ich
 chrześniaka wyrośnie, bo
 to odwoicem tego sztan-
 daru jest rozum i wiara
 a matka - miłość, to napę-
 na dobre owoce wyrosną.
 Wolny jest od obaw, bo
 sztandar ten nigdy zym
 szlakiem nie pójdzie, ale
 zawsze będzie przewodził
 młodzieży na prawej dro-
 dze pod dzielnym kierun-
 kiem czełdnych księży
 Maciejów. Konczy słowa-
 mi: "Oddaję ten sztandar
 w ręce Kierownika mło-
 dzieży ks. wychowawcy i
 w imię o czyma wyobrazi-
 jak znak ten powieśca nad
 szeregiem młodzi, której
 serca búa jednym rytmem
 Polska, Polska, Polska.
 Sztandar przechodzi do-
 ręk ks. Sydreca, który mó-
 wi bardzo wzruszony i od-
 dając od w ręce prezydenta
 naszej Rplitej kot. R. Sze-
 tyckiego, konczy: "Oby fu-
 dy tego sztandaru nie dot-
 knęła ręka niegodna na-
 szych



na-
szych symbolów, oby nie
wyszedł z pod niego nie-
godny naszych idealów -
niegodny imienia Polaka
-Katołaka!!" Następnie
krótko mówi kol. Szeptyki
wrećzając sztandar chcąc-
zemu kol. Lewandowski-
mu, powołanemu do tego
zaszczytu przez Senat na-
szej Rzplitej, oraz z asy-
stą honorową w osobach
kol. kol. Kleitza K. i Czar-
kowskiego O. Motem kol.
Szeptyki dekoruje pa-
miątkowemi setonami
kolegów: Lewandowski-
go, Kleitza Gallara i Ora-
bińskiego za polozone za-
ługi przy powstawaniu
muzeum przyrodniczego,
organizowaniu sportu,
szerzeniu zamiłowania
dla lotnictwa, za zasługi
przy ufundowaniu sztan-
daru. Pięknie a dostojnie
wyrażając podzięk. XX. Klat-
janom za stworzenie pla-
cówki wielarskiej, przemo-
wił p. przez Rady Miejsk.
w naszym imieniu mo-
wił kol. Cz. Biszyński,

podkreślając, że nie jawie
bierzemy pokładanych w nas
nadziei. Wszystkie przemo-
wienia przeplata orkiestra-
ichor. - Teraz słychać czy-
ste tony trąbki. Biegniemy
wszyscy na zbierki. W na-
miocie pozostali tylko gos-
cie, kłócy p. dyr. B. Jatuski
dziękuję za przybycie po-
wiadomując równocześ-
nie o otwarciu wystawy
przyrod. - Defilada przed
sztandarem i dostojnikami.
Ta orkiestra masze-
ryje oddział za oddziałem,
cówna szczyście, ochoczo.
Ciepota sprężenia bardzo
dobre wrażenie, tak że
p. jen Szpakowski przy-
woływał do wspomnia-
nych defild wojskowych
wyraża życzenie powołuje-
nia. Orkiestra gra „Błę-
kitne” - sztandar po raz
pierwszy staje na czele-
naszych szeregow.

Daj Boże, byśmy wszy-
scy i nasi następcy szli -
zawsze za Nim, wietni je-
go symbolom. -
Następuje otwarcie



wystawcy. Zwiędzający
wycofują głosną swoi-
podym i użnanie dla-
twótców tak bogatego
na szkolne stosunki
muzeum.

Dostanie wszedzie-
nym nastroju rozjeżdża
ją się, a my zostaniemy
sami, ale iktos zaduma-
ni, wzruszeni. Każdy-
postać i wia pielęgn-
wać w sobie ideały, ka-
demu, stoja przed oczy-
ma godła nasze - ociel
wycierający się do lotu
w kierunku krzyża. -

Wfną w rozyciesstwo
do na tej drodze opiekun-
ka naszego urochana kła-
tuchna niepokoi. Mocze-
ta. -

J. Ciutkowski.

B.R.T. pro- jektuje na przyszły rok szkolny - 1925/26 -

A. Wycieczki klasowe: -
1) kl. VII, VI, V. - Okr. Słoz-
ki od 7 do 15 IX - (7 dni).
Koszt 40 złp. -

2) kl. VI, IV - tournée pro-
jektowane w ubiegłym ro-
ku; Łocun, Boznai, Wniezno
Kruszowca, Kopol, emje-
sien 1925 (5 dni) - 31 złp.

3) III i II kl. - Reakcja,
Wieliczka, Diczka, Czysta-
chowa, na wiosnę 1926 r.
- (5 dni) - 34 złp. -

4) kl. I - Płock, Duszcza
Kampinowska - czerwiec
1926 r. - (4 dni) - 20 złp. -

B. Wycieczka Kola Turyst.

Do Francji w wakacje 1926.

C. Małe wycieczki.

1) Rozwrota do Wólono-
wa, Płud, Jablonny i t.p. -

2) W celu zwiedzenia
elektrowni, wodociągów
wacsi, Kutycza Warszaws-
kiego. -

Mierwsze egzaminy maturalne na Bielanach.

Skończyły się 12. VI. Maturę strzyma-
li wszyscy, a mianowicie: —

Józef Dziubiński,
Władysław Ballar,
Aleksander Gajdziński
Karol Kleitz
Tadeusz Kordyasz
Jan Lewandowski
Maciej Półsudski
Tadeusz Piórcowski.

Półsudski ustrozył egzaminów nie zda-
wał zupełnie, wobec wszystkich w. dobrych
ocen z egz. pism. Ogółem na Sabiturjentów
i S. przedmiotów maturalnych, zwolnień od
egzaminu ustnego było 31. Na 56 ocen os-
tatecznych, 9 jest w. dobrych, 28-dobrych i
19-dostatecznych. 30% lepiej niż stopnie-
rowane. —

Konkurs strzelecki. 7. VI-go.

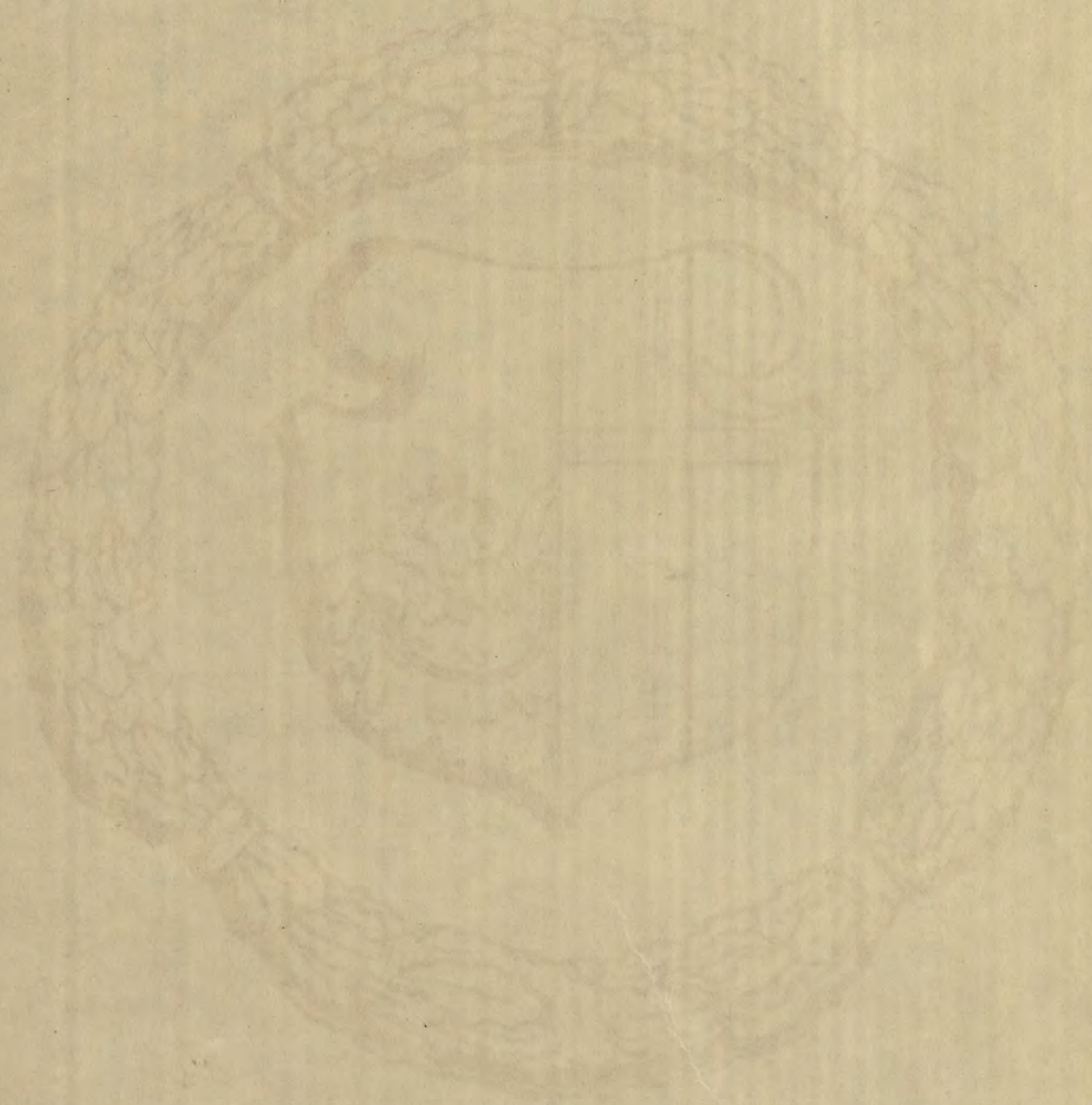
Na konkursie strzeleckim w P.C.K.
7. VI- kol. J. Komarowski (kl. VII) otrzymał
III-cią nagrodę, zob. 344 punkty. (Najlep-
szy strzelec w zjedob. uczniów. zob. 257 p.).

Spis treści.

	str.
Wstęp. — Redakcja Rocznika	1.
Nasze zadanie. — T. Kotdyasz	2.
Do maturzystów. — J. Celechon	8.
Prozwoju Zakładu. — ks. Jan Sobczyk	9.
Sprawozd. z działalności Senatu R. B. — St. Jasiński	13.
Komisje: —	
Komisja czystości. — J. Młtkiewicz	15.
Ze stacji radio-odbior. R. B. St. Rosciszewski	17.
Komisja sztandaru R. B. J. Ciutkowski	19.
Samoczyny klasowe. — H. Polonński	23.
Sprawozdanie działalności Sądu Koleżeńskiego J. Kempicki	25.
Wiązki: —	
Kółko Eucharystyczne. — J. Podgórzki	28.
Sodalicia Maryjańska. — D. Czackiński	31.
Kółko Dominika Sowi. — J. Podgórzki	33.
Legion św. St. Kostki. —	34.
Kółko Literackie. — S. Jakiński	35.
"Promień". — R. Kleitz	36.
"Dziwna". — H. Polonński	38.
Gnębienoński. — J. Ciutkowski	46.
Orkiestra. — J. Celechon	41.
B. I. I. — W. Polak	43.
Wakcerstwo — St. Rosciszewski	45.
Sklep uczniowski. — W. Niechocki	44.
Biul. Kółko Eucharystyczne. — R. Ulanowski	47.
Inne organizacje	49.
Sport. — J. Ciutkowski	50.
Rocznik. — St. Jasiński	51.
Uroczyst. poświęcenia sztandaru. — J. Ciutkowski	55.

Odręczane w Zakł. Graf. B. A. Bukaty w Warszawie. —

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa; ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



D. Q. 57. 2

F
24297



A. M. D. G.